

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.



WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 12/63 • 22.12.2025

**Z biznesem jest jak z jazdą na rowerze...
Jak przestaniesz pedałować,
zatrzymasz się i wywrócisz,
albo ktoś będzie szybszy.
Jedź cały czas do przodu..."**

Leszek Gierszewski

HISTORIA PEWNEJ PRZYJAŹNI

STR. 4-5, 20-22

WADO - nowy pies w komendzie

Szeregi Komendy Powiatowej Policji w Bytowie wzmocnił nowy, wyjątkowy funkcjonariusz. To Wado, 1,5-roczny wyżeł niemiecki, wyszkolony do wykrywania zapachów materiałów wybuchowych. Kilka dni temu pies wraz ze swoją przewodniczką, aspirant Iloną Kaczmarek, ukończył specjalistyczny kurs w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach.

Nowy czworonożny policjant jest już gotowy do służby i będzie wspierał funkcjonariuszy w działaniach wymagających najwyższej precyzji, koncentracji i czujności. Jego zadaniem będzie przede wszystkim wykrywanie materiałów wybuchowych podczas zabezpieczania zgromadzeń, kontroli obiektów, interwencji oraz innych działań o podwyższonym ryzyku.

Wado to pies o bardzo dobrych predyspozycjach do służby. Szkolenie w Sułkowicach to jeden z najbardziej wymagających kursów kynologicznych w Policji. Jego ukończenie po-

twierdza, że zarówno pies, jak i przewodniczka są w pełni przygotowani do realizacji zadań związanych z bezpieczeństwem publicznym – mówi Dawid Łaszczy, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Jak podkreśla policja, psy służbowe odgrywają kluczową rolę w zapewnianiu bezpieczeństwa mieszkańcom. Ich wdech i umiejętności są nieocenione tam, gdzie zawodzą techniczne środki wykrywania zagrożeń.

Wado będzie działał nie tylko na terenie powiatu bytowskiego, ale w razie potrzeby także w innych częściach województwa po-

morskiego. Przed nim intensywna służba, regularne treningi i współpraca z innymi funkcjonariuszami – w tym także adaptacja w nowym policyjnym „stadzie”.

Policjanci życzą nowemu koledze oraz jego przewodniczce wielu udanych i bezpiecznych akcji. Jak żartobliwie dodają funkcjonariusze, pozostaje jeszcze jedno wyzwanie – szybka akceptacja Wado przez policyjnego psa Gorana, który dotąd był jedynym czworonożnym stróżem porządku w bytowskiej komendzie.



Wado i jego przewodniczka aspirant Ilona Kaczmarek

FOT. KPP BYTÓW

Pozostawiona ŻONA zderzyła się z... RADIOWOZEM

Wszedł do sklepu, a jego auto z żoną w środku stoczyło się prosto na radiowóz. Wszystko nagrała kamera.



Zderzenie parkingowe mercedesa z radiowozem zostało zarejestrowane przez kamerę monitoringu

FOT. KPP BYTÓW

Do niecodziennej i zarazem pouczającej sytuacji doszło na jednym z parkingów w Lipnicy. Chwila nieuwagi wystarczyła, by zaparkowany samochód samoczynnie ruszył i uderzył w stojący nieopodal radiowóz. W pojeździe znajdowała się pasażerka – żona kierowcy.

Starsze małżeństwo przyjechało pod market na szybkie zakupy. 70-letni kierowca zaparkował samochód i wszedł do sklepu, pozostawiając w aucie żonę. Po chwili pojazd zaczął samoczynnie cofać. Auto zatrzymało się dopiero na zaparkowanym kawałku dalej radiowozie, powodując jego uszkodzenie.

Kobieta natychmiast wysiadła z samochodu i – widząc, co się stało – poszła po męża. Ten jednak, zamiast zgłosić kolizję, wszedł do auta i odjechał do domu, jakby nic się nie wydarzyło.

Sprawa szybko znalazła swój finał. Całe zdarzenie zarejestrowała kamera monitoringu, dzięki czemu policjanci bez trudu ustalili sprawcę. Funkcjonariusze dotarli do mężczyzny, który nie potrafił logicznie wyjaśnić powodów swojego zachowania i oddalenia się z miejsca kolizji.

70-letni kierowca został ukarany mandatem w wysokości 1500 zł oraz 10 punktami karnymi za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogo-

wym. Policja przypomina, że każdorazowo należy odpowiednio zabezpieczać pojazd na postoju, zwłaszcza na parkingach o nierównej nawierzchni. W przypadku kolizji obowiązkiem kierowcy jest pozostanie na miejscu i ustalenie danych uczestników zdarzenia. Próba „ratowania sytuacji” poprzez szybki odjazd niemal zawsze prowadzi do poważniejszych konsekwencji – szczególnie wtedy, gdy całe zdarzenie rejestruje kamera.

(MATEO)



UŚMIECHNI SIĘ!

Wchodzi facet do sklepu „na chwilę”, zostawia żonę w aucie...

Auto mówi: „To ja sobie tylko kawałek cofnę” – i parkuje idealnie na radiowozie.

Żona biegnie po męża: – Kochanie, uderzyliśmy w policję!

Mąż wraca, patrzy, myśli chwilę i stwierdza: – Skoro sami do nas podjechali, to chyba nic się nie stało...

NO I ODJECHALI.

WIEŚCI Z POWIATU

REPORTERZY:

Patryk Węzik, Bartłomiej Nowak
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: ZPR Media Film & TV Spółka Akcyjna, ul. Dęblńska 6, 04-187 Warszawa, NIP: 526-00-08-745, KRS: 0000291159, kapitał zakładowy (opłacony w całości) 91 850 000,00 złotych.
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

Budował drewniany dom i niechący go... SPALIŁ

Miał powstać drewniany dom. Zamiast tego zostały zgliszcza i straty, które właściciel wycenił na około 190 tysięcy złotych. W Wołczy Małej pod Miastkiem mężczyzna, który stawiał drewnianą chatę, niechący doprowadził do pożaru.

Interwencja policji zakończyła się pouczeniem za naruszenie obowiązków przeciwpożarowych.

Pożar wybuchł 30 listopada około godz. 17.00. Ogień objął drewniany obiekt znajdujący się w trakcie budowy. Policjanci podkreślają, że nie ma mowy o podpaleniu.

Na miejscu zastano właściciela działki, na której znajdował się obiekt objęty ogniem – relacjonuje Dawid Łaszczy, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Z policyjnej dokumentacji wynika, że w budowanym obiekcie wykorzystywane było prowizoryczne ogrzewanie.

To jest piecyk typu koza. Budował drewnianą chatę, był na budowie i po prostu piecyk pozostawił. Doszło do zapłonu – opowiada rzecznik.

W sprawie pojawia się

kwalifikacja wykroczeniowa i finał w postaci pouczenia.

Doszło do naruszenia artykułu 82 Kodeksu Wykroczeń, czyli niewykonywania obowiązków przeciwpożarowych – wyjaśnia Dawid Łaszczy i dodaje. – Pan został pouczone.

Służby nie stwierdziły zagrożenia dla okolicznych zabudowań, a interwencja nie wymagała ewakuacji.

Choć nikt nie odnosi obrażeń, straty są poważne.

Pan oświadczył, że straty wycenia na około 190 tysięcy – mówi Dawid Łaszczy.

Wątek technicznej przyczyny pożaru, zgodnie z procedurami, pozostaje w gestii straży pożarnej. Policja



Policja ustaliła, że drewniany dom spłonął z powodu niewłaściwego użytkowania pieca typu koza

FOT. PSP

kończy swoje czynności na udokumentowaniu zdarzenia oraz pouczeniu właściciela.

(MATEO)

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Brygadzysta w dziale produkcji stolarki aluminiowej



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- nadzorowanie i kontrolowanie procesu produkcyjnego,
- nadzór nad pracą podległych pracowników,
- wprowadzanie optymalizacji i usprawnień w procesie produkcyjnym,
- rozwiązywanie bieżących problemów produkcyjnych,
- dbanie o jakość produktu,
- bieżąca analiza produkcji i raportowanie o jej wynikach.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

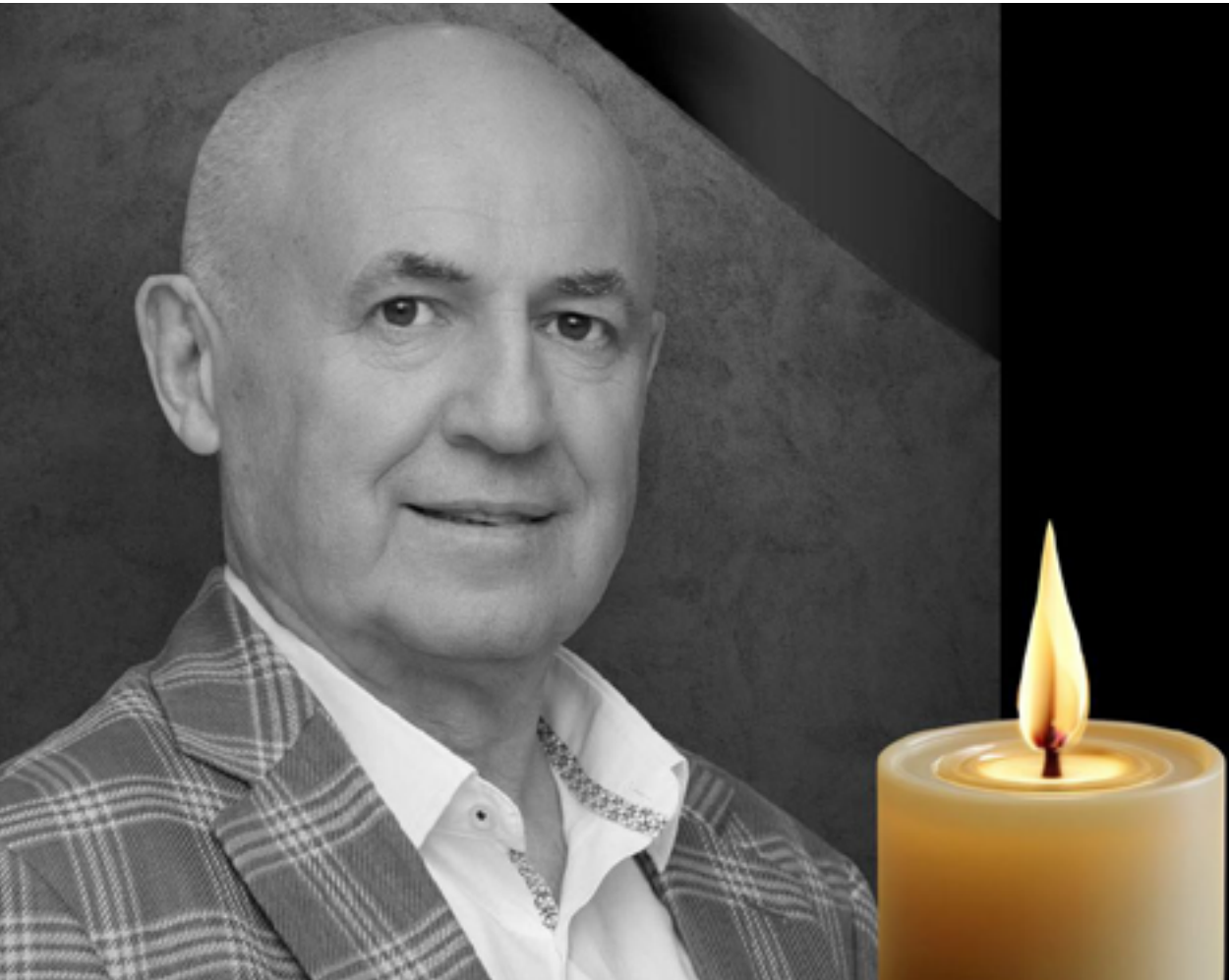
- co najmniej 3-letnie doświadczenie w pracy w firmie produkcyjnej,
- znajomość dokumentacji technicznej, w tym rysunku technicznego,
- umiejętność zarządzania organizacją pracy zespołu.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Łęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

OSTATNIE POŻEGNANIE DOBREGO CZŁOWIEKA

To najsmutniejsza wiadomość od lat. Nie żyje Leszek Gierszewski – człowiek legenda, twórca firmy Drutex, przedsiębiorca, który z małego zakładu w niewielkim mieście Bytów stworzył jedną z najważniejszych marek polskiego biznesu. Zmarł nagle w czwartek 4 grudnia 2025 roku w szpitalnym szpitalu, w wieku 75 lat.



Leszek Gierszewski zmarł 4 grudnia 2025 w wieku 75 lat

Gmina Bytów straciła Honorowego Obywatela Miasta, a zatrudniająca około 4 tysiące osób firma – swojego założyciela i prezesa, który przez dziesięciolecie był jej twarzą, mózgiem i sercem. Dla wielu mieszkańców regionu to nie jest tylko informacja o śmierci znanego biznesmena. To cios uderzający w poczucie bezpieczeństwa, w lokalną tożsamość, w historię ludzi, którzy przez lata mówili o nim po prostu:

PREZES
Leszek Gierszewski - to nazwisko od lat było synonimem lokalnego sukcesu gospodarczego, miejsc pracy i rozwoju. Odejście przedsiębiorcy burmistrz Bytowa Ireneusz Gospodarek przyjął – jak podkreśla – z niedowierzaniem i wielkim smutkiem. – Myślę, że tak jak każdy tutaj w Bytowie przyjąłem tę wiadomość z niedowierzaniem, zaskoczeniem i ogromnym smutkiem. Każda śmierć jest straszna, ale szczególnie odejście osoby, która na tyle dokonała dla Bytowa. Nie muszę ich nawet wymieniać. Sam fakt, że daje zatrudnienie tylu ludziom, sprawia, że

w Bytowie praktycznie nie ma dziś problemu z bezrobociem. Każdy, kto chce, może pracować i zarabiać na swoje utrzymanie – mówi burmistrz Ireneusz Gospodarek. Samorządowiec podkreśla, że wpływ Drutexu i jego założyciela wykraczał daleko poza mury zakładu. – Bytów też się bogaci, bo im więcej ludzie mają pieniędzy, tym bogatsze jest miasto. Inne usługi, lokalne firmy, handel – wszyscy na tym korzystają. To jest ogromna strata dla Bytowa – zaznacza. Jak dodaje, śmierć takiej osoby skłania do refleksji nie tylko nad przyszłością miasta, ale też nad kruchością ludzkiego życia. – W takich sytuacjach człowiek się zatrzymuje i zastanawia, jakie to wszystko jest kruche – mówi burmistrz. – Prezesa Leszka Gierszewskiego znałem tak jak większość bytowiaków – wiedziałem kim jest, czym się zajmuje, znałem jego rodzinę, bo od urodzenia mieszkam w Bytowie. Natomiast prywatnie nasze drogi nie przecinały. Pierwszy raz spotkaliśmy się dopiero wtedy, gdy zostałem burmistrzem. To spotkanie bardzo dobrze pamiętam, bo –

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Twórcę firmy Drutex pożegnały prawdziwe tłumy przyjaciół, pracowników, znajomych i wdzięcznych mu ludzi. Ksiądz podczas kazania ujawnił, że wielu osobom pomagał po cichu, bez rozgłosu, jeszcze dzień przed śmiercią

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

konaniami – to naturalne, że człowiek się zastanawia, jak będzie odebrany. Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony atmosferą, jaką stworzył. Nie było żadnych barier. Rozmowa była rzeczowa, spokojna, ale jednocześnie bardzo serdeczna. Co dla mnie ważne – nie była pouczająca. Nie czułem się jak petent u wielkiego prezesa, tylko jak partner do rozmowy. Rozmawialiśmy pierwszy raz w życiu, a miałem wrażenie, jakbyśmy znali się od dawna.

PRACĄ PISAŁ HISTORIĘ
Leszek Gierszewski urodził się 9 października 1950 roku. Zanim stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych przedsiębiorców w Polsce, był zawodowym wojskowym – służył w armii, a ze służby odszedł w 1983 roku w stopniu majora. W świecie biznesu pojawił się dwa lata później. W 1985 roku założył firmę o długiej, technicznej nazwie: „Wytwarzanie Wyrobów z Drotu, Łańcuchów i Sprężyn”. To z tego zakładu – produkującego na początku siatki ogrodzeniowe, klatki dla lisów, druty i inne metalowe wyroby – wyrósł późniejszy Drutex. Historia, którą dziś opisujemy w kategoriach le-

gendy, zaczynała się od małych hal, ciężkiej pracy i konsekwentnego wykorzystania każdej szansy. Prawdziwy przełom przyszedł w latach 90. W 1994 roku firma uruchomiła pierwszą linię do produkcji okien z PCV i szyb zespolonych. To był moment, który na zawsze zmienił jej losy – i losy samego Gierszewskiego. Z czasem Drutex poszerzył ofertę o okna i drzwi z PVC, aluminium i drewna, rolety, fasady, ogrody zimowe, a produkcja zaczęła iść w tysiące sztuk dziennie. Okna z Bytowa trafiają dziś do ponad 40 krajów na świecie – m.in. do Niemiec, Włoch, Francji, Hiszpanii, USA, Kanady, Australii i Nowej Zelandii. Pod jego przywództwem firma stała się jednym z największych prywatnych pracodawców w regionie i jednym z liderów europejskiego rynku stolarki okiennie-drzwiowej. Źródła branżowe nazywały go nieraz „królem okien” – człowiekiem, który z peryferyjnego miasteczka w Pomorskiem wypłynął na globalne wody. W 2020 roku Rada Miejska w Bytowie jednogłośnie nadała Leszkowi Gierszewskiemu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Bytów. Burmistrz podkreślał wówczas, że nie jest on „tylko przedsiębiorcą”, ale także fi-

POŻEGNANIE PRZYJACIELA

Henryk Reclaw, prezes firmy Wireland, wspomina swojego przyjaciela. Więcej na stronie 20

Opinie iBytow.pl



Byłam kiedyś również częścią załogi Drutexu. Przez te wszystkie lata miałam przyjemność dwa razy uściśnąć rękę śp. Panu Leszkowi. Dla mnie to wystarczyło, bo sposób, w jaki rozmawiał i jak zachowywał się wobec innych, budził wielki, wielki szacunek. Tak jak pisali inni – dla niego firma to byli ludzie i to szczerą prawdą. Takich ludzi najbardziej brakuje. Dla Pani Kamili i rodziny dużo siły i wytrwałości. Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie.

MAGDALENA MLYŃSKA

Panie Leszku, spoczywaj w pokoju. Był Pan dla mnie wielkim autorytetem. Z ogromnym podziwem patrzyłem na to, jak rosła Pańska firma. Drugiej takiej osoby Bytów już nie będzie miał.

MATEUSZ TEMPSKI

Człowiek legenda. Żegnamy śp. Leszka Gierszewskiego – człowieka, który udowodnił, że marzenia mogą stać się fundamentem wielkich rzeczy. Legenda, wizjoner, twórca Drutexu, który z odwagi, pracy i wiary w ludzi zbudował coś, co przetrwa znacznie dłużej niż czas. Nie był tylko założycielem firmy – był symbolem siły charakteru, konsekwencji i odpowiedzialności. Dla wielu stał się drogowskazem, dla innych nadzieją, że nawet z najskromniejszych początków można stworzyć dzieło o ogromnym znaczeniu. Jego imię zapisane jest nie tylko w historii biznesu, lecz przede wszystkim w sercach ludzi, których inspirował, wspierał i jednoczył. Tacy ludzie nie odchodzą – oni zostają na zawsze.

KILIAN FISCHER

lantropem, promotorem miasta i osobą angażującą się w działania charytatywne. Drutex pojawiał się przy lokalnym sporcie, kulturze, inicjatywach społecznych. Dla wielu mieszkańców Bytowa i okolic jego nazwisko stało się synonimem miejsc pracy, lokalnego rozwoju, ale też – po prostu – szansy na lepsze życie dla całych rodzin. W dniu śmierci Leszka Gierszewskiego firma Drutex opublikowała poruszające oświadczenie: „Z głębokim żalem i smutkiem przekazujemy Wam wiadomość o śmierci naszego Prezesa i Założyciela, Leszka Gierszewskiego. Odszedł 4 grudnia 2025, pozostawiając po sobie nie tylko firmę, którą zbudował od podstaw, ale i wizję, która od lat wyznacza standardy w naszej branży..To trudny moment dla nas wszystkich – zarówno dla Rodziny, jak i dla całej społeczności Drutex. Prezes Gierszewski był wizjonerem, dla którego ta firma i jej pracownicy byli życiową pasją. Prezes zawsze powtarzał, że siłą Drutexu są ludzie. Najlepszym sposobem na uczczenie Jego pamięci jest kontynu-

owanie Jego dzieła z takim samym zaangażowaniem, jakie On okazywał każdego dnia.” Jak podkreśla spółka, wszystkie struktury operacyjne pracują w trybie nieprzerwanym, a zarząd i kadra kierownicza mają kontynuować strategię wyznaczoną przez zmarłego prezesa – z naciskiem na rozwój, inwestycje i dbałość o ludzi. Spuścizna Leszka Gierszewskiego to nie tylko hale produkcyjne, linie technologiczne i wyniki finansowe. To przede wszystkim: tysiące miejsc pracy w Bytowie i regionie, rozślawienie miasta daleko poza granicami Polski oraz przekonanie, że w małym ośrodku też można zbudować biznes o światowym zasięgu. Jego nagła śmierć zamyka ważny rozdział historii Bytowa i polskiego biznesu. Ale firma, którą stworzył – i ludzie, których wokół siebie zgromadził – będą jeszcze długo świadectwem tego, jak wiele może zrobić jeden uparty, konsekwentny człowiek z wizją. Odszedł „Prezes”. Została firma, którą zbudował i miasto, które przez lata rosło razem z nim.

KOMENTARZ

Znałem Leszka Gierszewskiego

Mateusz Węsierski - redaktor naczelny

Znałem Leszka Gierszewskiego. Rok 2003. Pierwsza praca – jak u wielu młodych. Hala w firmie Drutex. Byłem „gumkowym”. Los chciał, że dziełem stanowisko z jego kuzynem. Nazywaliśmy się „Gumisie”. To była szkoła życia. Pierwsza praca. Znałem Leszka Gierszewskiego wtedy, gdy spoglądał na nas pracowników, z balkonu. Przyprawiał tzw. wycieczki, nowych klientów, którzy oglądali produkcję. Firma rosła z miesiąca na miesiąc. A Leszek Gierszewski był kimś poza zasięgiem. Kimś z innego świata. Ja – zwykły chłopak po ogólniaku. Chciałem w życiu coś osiągnąć. Chciałem być kimś. Chciałem być jak Leszek Gierszewski. Był wzorem do naśladowania. Pamiętam letnie wieczory, gdy z przyszłą żoną spacerowałem po mojej miejscowości. Siedzieliśmy na przystanku i rozmawialiśmy. Mówiłem jej, że kiedyś będę jak Leszek Gierszewski. Podobnych naśladow-

ców miał pewnie setki. Minęło ponad 20 lat. Wciąż nie udało mi się tego osiągnąć, ale była przynajmniej możliwość poznania go. No i okazało się, że nie był to ktoś poza zasięgiem. Ktoś z innego świata. To był wesoły, prosty, pracowity i dobry człowiek. Nie wywyższał się, był słowny, uczciwy, ale nie wybaczal ludziom nieuczciwym. To moim zdaniem jego wielka pozytywna cecha. Nieuczciwi, którzy pojawili się na jego życiowej drodze, przekonali się, że w życiu warto jednak być uczciwym, dobrym i słownym. Znałem Leszka Gierszewskiego. Znałem – i będę mógł to z dumą ogłosić za kilkadziesiąt lat, gdy jego dzieło będzie jeszcze większe. Wierzę, że jego następcy poprowadzi to w dobrym kierunku. Wierzę, że każdy, kto znał Leszka Gierszewskiego, będzie dobrym człowiekiem. Uczyni świat lepszym, bo uczciwością i pracą ludzie się bogacą.



Kamila Gierszewska, żona założyciela firmy Drutex, wygłosiła wzruszającą przemowę podczas nabożeństwa pogrzebowego

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Ostatni przejazd prezesa po terenie firmy, którą przez 40 lat budował. Przejmując ciszę przerwały oklaski pracowników

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Tak to się zaczęło. Dzięki systematycznej, ciężkiej pracy zbudował giganta o nazwie Drutex

FOT. ARCHIWUM

Były wikariusz z parafii w Ugoszczy ARESZTOWANY

Wieloletni wikariusz, który przed laty pracował w parafii w Ugoszczy, został zatrzymany, a następnie osadzony w tymczasowym areszcie na trzy miesiące. Decyzję w tej sprawie podjął Sąd Okręgowy w Gdańsku.



Były wikary z Ugoszczy został aresztowany. Zdjęcie ilustracyjne

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Duchowny, określany jako ks. Waldemar P., jest podejrzewany o przestępstwa o charakterze seksualnym wobec osób małoletnich. Postępowanie prowadzi Prokuratura Rejonowa

w Starogardzie Gdańskim. Jak przekazuje prokuratura, śledztwo dotyczy wielokrotnego doprowadzenia małoletnich w różnych miejscowościach województwa pomorskiego do poddania się

innym czynnościom seksualnym. – Śledztwo zainicjowało zawiadomienie kanclerza kurii diecezjalnej pelplińskiej o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa o

charakterze seksualnym przez osobę duchowną – mówi prokurator Mariusz Duszyński z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Z informacji przedstawionych w sprawie wynika, że postępowanie wszczęto 1 sierpnia. W toku śledztwa funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości przeszukali budynek parafii, w której mieszkał duchowny, i zabezpieczyli jego telefon komórkowy. Urządzenie przekazano biegłemu, a z zabezpieczonych danych – jak relacjonuje prokuratura – wyodrębniono korespondencję z lat 2019–2024, zawierającą wiadomości o charakterze intymnym wymieniane z wieloma osobami, w tym z osobami małoletnimi i dorosłymi mężczyznami. Na tej podstawie wskazano co najmniej cztery osoby pokrzywdzone, które zostały już przesłuchane.

alne wykorzystanie w stosunku zależności oraz usiłowanie doprowadzenia pokrzywdzonych do poddania się innym czynnościom seksualnym. Prokuratura złożyła wniosek o tymczasowe aresztowanie, który został następnie uwzględniony przez sąd.

Sprawa poruszyła część osób, które pamiętają duchownego z pracy duszpasterskiej sprzed lat. Z naszą redakcją skontaktowała się mieszkanka, która przyznaje, że jest zszokowana doniesieniami.

– On był u nas około 10 lat. Gdzieś do roku 2001 zapamiętałam go jako spokojnego i naprawdę godnego pochwały duchownego. Wiem, że w czasach pracy w Ugoszczy nie wykazywał żadnych takich skłonności, więc jest to dla mnie podwójny szok – mówi kobieta.

Oświadczenie Kurii Diecezjalnej Pelplińskiej

W sprawie oświadczenie wydała Kuria Diecezjalna Pelplińska, podkreślając, że diecezja nie akceptuje krzywdy, szczególnie wobec małoletnich, oraz deklaruje wsparcie dla osób pokrzywdzonych.

W treści oświadczenia wskazano, że po zgłoszeniu się do delegata ds. ochrony dzieci i młodzieży w diecezji pelplińskiej osoby deklarującej, iż została skrzywdzona przez ks. Waldemara P., 14 sierpnia 2024 r. delegat złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa do Prokuratury Rejonowej w Kartuzach, która 9 września 2024 r. odmówiła wszczęcia śledztwa. Następnie 24 lipca 2025 r. delegat złożył kolejne zawiadomienie – dotyczące innej osoby – do Prokuratury Rejonowej w Starogardzie Gdańskim, która przedstawiła duchownemu zarzuty.

Kuria podaje również, że po zatrzymaniu duchownego w listopadzie 2025 r. Sąd Rejonowy w Starogardzie Gdańskim nie zgodził się na jego aresztowanie, a wtedy ks. Waldemar P. został zawieszony w pełnieniu obowiązków proboszcza, odsunięty od posługi duszpasterskiej i pozbawiony możliwości kontaktu z dziećmi. Miał przebywać w miejscu wskazanym przez biskupa, z zakazem publicznego sprawowania sakramentów. Dopiero Sąd Okręgowy w Gdańsku zdecydował o jego aresztowaniu na trzy miesiące.

Opinie iBytow.pl



Jestem w szoku. Pamiętam go. Pamiętam też, że wówczas bardzo dużo ludzi zaczęło do kościoła chodzić. Jestem zszokowana tymi informacjami.

BERNADETA SKIERKA

Ciekawe jak się czują teraz ci ludzie, którym ten ksiądz chrzcili dzieci, udzielał ślubów, spowiadał? Jak się teraz czujecie?

ZENON KALAFIOR

Pamiętam doskonale te czasy i jak wszyscy ubolewali, że nas opuszcza. Krzyż na drogę. Jak obdarowywał, robił prezenty potrzebującym chłopcom, bo niby tacy biedni. Jeżdżenie do miasta czy na wycieczki. Wszystko jasne! Jestem ciekawa ile od tych czasów skrzywdził jeszcze dzieci...

TRELE MORELE

Diecezja deklaruje w oświadczeniu ścisłą współpracę z organami ścigania i jednocześnie podkreśla, że uznaje prawo podejrzanego do obrony oraz obowiązywanie domniemania niewinności.

Na ten moment – jak wynika z informacji kurii – duchowny jeszcze przed aresztowaniem miał zostać pozbawiony jakiegokolwiek możliwości kontaktu z dziećmi, zawieszony w obowiązkach proboszcza oraz oddelegowany do miejsca wskazanego przez biskupa, tymczasowo i z zakazem publicznego sprawowania sakramentów.

Przypominamy, że w sprawie obowiązuje domniemanie niewinności, a o winie może przesądzić wyłącznie prawomocny wyrok sądu.

(MATEO)

BRUTALNE ZABÓJSTWO Mateusza Dorawy z Miastka. Rodzina prosi o POMOC

Sprawa śmierci 31-letniego Mateusza Dorawy z Miastka wstrząsa regionem i budzi ogromne emocje w całej Polsce. Według ustaleń śledczych mężczyzna został zamordowany przez 19-letniego współlokatora, a następnie jego ciało zostało poćwiartowane i zakopane w workach na terenie Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku.



To 19-letni Alan G. miał brutalnie zamordować Mateusza Dorawę z Miastka

FOT. KMP SŁUPSK

Prokuratura prowadzi postępowanie w kierunku zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem.

Sąd Rejonowy w Słupsku zastosował tymczasowy areszt na trzy miesiące wobec 19-letniego Alana G. Śledczy wskazują, że izolacja podejrzanego ma zabezpieczyć prawidłowy tok postępowania.

Alan G. usłyszał zarzuty zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem, zbezczeszczenia zwłok, a także usiłowania wymuszenia rozbójniczego oraz fałszywego zawiadomienia o przestępstwie. Za zbrodnię w tej kwalifikacji grozi mu nawet dożywotnie pozbawienie wolności.

Jak informowała prokuratura, podejrzany przynależał do popełnienia zarzucanych mu czynów i złożył obszerne wyjaśnienia. Z przekazywanych dotąd informacji wynika, że motywem zbrodni miał być rabunek rzeczy należących do ofiary.



31-letni Mateusz Dorawa został zamordowany przez współlokatora

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

cych do ofiary.

Śledczy ustalają, że Alan G. sam zgłosił się na policję w Słupsku, składając fałszywe zawiadomienie o rzekomym przestępstwie, którego miał się na nim dopuścić Mateusz Dorawa. Krótko później policjanci dotarli do miejsca, w którym ukryto szczątki 31-latk. We wcześniej zaginięcie mężczyzny zgłosili bliscy i znajomi z pracy.

PIĘĆ RAN KLUTYCH SERCA

Z ustaleń po sekcji zwłok wynika, że Mateusz Dorawa zmarł w wyniku pięciu ran klutych zadanych nożem w okolicy serca. Jednocześnie śledczy wskazują, że poćwiartowanie ciała nastąpiło już po śmierci.

Prokuratura przekazuje również, że podejrzany nie był wcześniej karany, a z ustaleń śledztwa wynika, że leczył się psychiatrycznie.

REKA NA ŚMIETNIKU

W ostatnich dniach sprawa nabiera dodatkowego, niezwykle niepokojącego wymiaru. Na śmietniku w Słupsku znaleziono ludzką rękę. Pojawiają się podejrzenia, że może to być fragment ciała Mateusza Dorawy. Znalezisko zostało zabezpieczone, a kluczowe znaczenie dla wyjaśnienia będzie miała specjalistyczna identyfikacja, w tym badania genetyczne. Na tym etapie śledczy nie przesądząją wyników, ale sprawdzają wszystkie możliwe powiązania.

POMOC DLA RODZINY

Tragedia dotknęła rodzinę, która – jak podkreślają organizatorzy – już wcześniej żyła bardzo skromnie. Koszty pochówku i codzienne funkcjonowanie w żałobie stały się dla bliskich dodatkowym ciężarem. Dlatego uruchomiono zbiórkę na wsparcie rodziny Mateusza.

Zbiórka ma charakter szeroki: obejmuje nie tylko organizację pogrzebu i ostatniego pożegnania, ale również pomoc w stabilizacji sytuacji życiowej najbliższych. Zebrano już ponad 150 tysięcy złotych, a cel zbiórki to 1 milion złotych. Organizatorzy podkreślają, że każda wpłata i każde udostępnienie ma znaczenie.

Postępowanie w sprawie brutalnego zabójstwa jest w toku. Śledczy wyjaśniają wszystkie okoliczności zbrodni, w tym kwestię możliwego powiązania odnalezionego fragmentu ludzkiego ciała z ofiarą. Opinia publiczna czeka na ustalenia dotyczące pełnego przebiegu zdarzeń i odpowiedź na pytanie, czy odnaleziono wszystkie szczątki 31-letniego mieszkańca Miastka.

(MATEO)

ŚMIERĆ NASTOLATKA w Bytowie. Prokuratura sprawdza WĄTEK STALKINGU

Prokuratura Rejonowa w Bytowie prowadzi postępowanie w sprawie śmierci nastolatka, którą wstępnie zakwalifikowano jako samobójstwo.

W przestrzeni publicznej pojawiły się informacje sugerujące, że chłopak mógł być ofiarą stalkingu lub nękania ze strony innych osób.

– Przesłuchujemy świadków. Na tym etapie nie potwierdzają się informacje dotyczące tzw. stalkingu – przekazuje szefowa bytowskiej prokuratury Małgorzata Jackowska-Borek.

Kluczowym dowodem w sprawie może okazać się telefon zmarłego nastolatka, ucznia prywatnej szkoły branżowej na ulicy Drzymały. Urządzenie zostało zabezpieczone i przekazane do specjalistycznych badań.

– Telefon został wysłany do analizy. Być może znajdują się tam treści dotyczące przekazywanych lub odbieranych wiadomości, które mogłyby wskazywać na ewentualne nieprawidłowości. Na razie nie dysponujemy jeszcze opinią biegłych – zaznacza prokurator Jackowska-Borek.

W toku postępowania pojawił się również wątek informacji, które – według niektórych relacji – miały trafić do pedagoga szkolnego ZSP.

Prokuratura zapowiada, że takie osoby zostaną przesłuchane.

– Pedagog szkolny ma zostać przesłuchany. Jeżeli cokolwiek przekazywał tej osobie jakiegolwiek informację, należy się spodziewać, że zostaną one ujawnione w toku postępowania – dodaje.

Prokurator przypomina jednocześnie, że każdy świadek ma obowiązek złożenia pełnych i zgodnych z prawdą zeznań.

– Świadek ma obowiązek powiedzieć całą prawdę. Nie tylko nie wolno kłamać – zabronione jest również zatajenie istotnych informacji. Fałszywe zeznania obejmują także przemilczanie faktów – ostrzega prokurator.

Śledztwo pozostaje w toku. Prokuratura oczekuje na wyniki badań telefonu oraz komplet materiału dowodowego z przesłuchań świadków.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich przeżywa kryzys psychiczny lub ma myśli samobójcze, nie zostawaj z tym sam.

Skontaktuj się z lekarzem lub psychologiem albo zadzwoń pod całodobowe, bezpłatne numery wsparcia:

116 123 – linia wsparcia dla dorosłych

116 111 – dzieci i młodzież

Pomoc jest anonimowa i dostępna 24 godziny na dobę.

(MATEO)



Prokuratura sprawdza czy uczeń szkoły branżowej pozbawił się życia bez wpływu osób trzecich

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

SKUP ZŁOMU stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA
✓ EKOGROSZEK
Z DOWOZEM!

602 679 888

Dentysta z Miastka SKAZANY!

Sąd Rejonowy w Miastku skazał stomatologa Bartłomieja S. na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata i orzekł wobec lekarza obowiązek naprawienia szkody na rzecz Narodowego Funduszu Zdrowia.

Ma on oddać ponad 1,2 mln zł, które wyłudził z Funduszu. Na ogłoszeniu wyroku nie było odpowiadającego z wolnej stopy oskarżonego stomatologa z Miastka Bartłomieja S. Na sali rozpraw nie pojawił się także obrońca oskarżonego, oskarżyciel publiczny i posiłkowy. Sędzia Tomasz Ginter uznał Bartłomieja S. za winnego popełnienia zarzucanych mu 6197 czynów poświadczenia nieprawdy w dokumentach na szkodę NFZ w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i uczynienia sobie z dokonanych przestępstw stałego źródła dochodu. Oskarżony w latach 2011-2021 wyłudził od NFZ łącznie ponad 1 mln 231 tys. zł.

Mając zawartą umowę z NFZ o udzielenie świadczeń opieki zdrowotnej, w karcie leczenia stomatologicznego i aplikacji medycznej służącej rozliczeniu finansowemu z Funduszem Bartłomiej S. wpisywał świadczenia, które

faktycznie wykonywał swoim pacjentom w ramach prywatnej praktyki. To pacjenci za nie placili, a nie NFZ. W dokumentach znalazły się także wpisy za usługi, które zostały wykonane tylko częściowo albo w ogóle, a NFZ za nie zapłacił. - Za popełnienie tych przestępstw sędzia Ginter skazał dentystę z Miastka na karę łączną roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. W tym czasie o przebiegu próby ma on informować kuratora - przekazał PAP. Ponadto Bartłomiej S. ma zapłacić 54 tys. zł grzywny, naprawić szkodę na rzecz pokrzywdzonego NFZ w wysokości zawartej w akcie oskarżenia. Sąd orzekł również wobec stomatologa 10-letni zakaz prowadzenia działalności gospodarczej polegającej na wykonywaniu usług medycznych na rzecz NFZ w ramach umowy o udzielenie świadczeń opieki zdrowotnej. Oznacza to, że lekarz może nadal prowadzić prywatną

praktykę. Bartłomiej S. ma zapłacić na rzecz Skarbu Państwa ponad 11 tys. zł kosztów sądowych oraz 730 zł kosztów zastępstwa procesowego na rzecz Pomorskiego Oddziału NFZ. Wyrok nie jest prawomocny. - Niewątpliwie przedłożone dowody wskazują na sprawstwo i winę oskarżonego, który przyznał się do



Zdjęcie ilustracyjne

FOT. AI

popełnienia zarzucanych czynów, dobrowolnie poddał się karze uzgodnionej z prokuraturą - powiedział sędzia Ginter w ustnych motywach wyroku. W ocenie sędziego wymierzone kary „odpowiednio wpłyną” na oskarżonego i zapobiegą popełnianiu przez niego kolejnych przestępstw tego typu. Okres próby trzech lat jest zdaniem sądu „wystarczający”. Ponadto, jeśli oskarżony nie zapłaci grzywny, czeka go kara pozbawienia wolności. Sędzia Ginter dodał również, że strony nie kwestionowały wysokości szkody określonej w akcie oskarżenia. Na rozprawie z 3 grudnia adw. Piotr Sut, wniósł w imieniu swojego klienta Bartłomieja S. o wydanie wyroku bez przeprowadzenia rozprawy. Stomatolog wyraził wolę dobrowolnego poddania się karze, przyznał się do popełnienia zarzucanych czynów, przy czym, podobnie jak w śledztwie, odmówił składania wyjaśnień.

Obrońca oskarżonego zaproponował wymiar kary. Poinformował o prowadzonych rozmowach z NFZ dotyczących ratalnej spłaty wyłudzonej kwoty przez oskarżonego. Obrońca i oskarżony zgodzili się na wprowadzenie do wniosku zmian zaproponowanych przez prokurator Prokuratury Okręgowej w Słupsku Agata Wrzosek-Anstosik. Wnioskowi nie sprzeciwiała się mu reprezentująca pokrzywdzony NFZ radca prawny Anna Barska. Sędzia Ginter uwzględnił wniosek obrony o wydanie wyroku bez rozprawy i na jednej rozprawie zamknął przewód sądowy. Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Bartłomieja S. skierował do Prokuratury Rejonowej w Miastku w grudniu 2020 r. Pomorski Oddział NFZ. Sprawa wyszła na jaw, bo jedna z pacjentek stomatologa, przeglądając swoje konto pacjenta, zauważyła w nim wpisy o leczeniu dentystycznym na NFZ, podczas gdy

ona korzystała tylko z wizyt prywatnych i pełnopłatnych. Zwróciła się do NFZ o wyjaśnienie i tak ruszyło śledztwo, które w lutym 2022 r. przejęła Prokuratura Okręgowa w Słupsku. - Dotyczyło ono nieprawidłowości, jakich w rozliczeniach świadczeń medycznych z NFZ w okresie od 2011 r. do końca 2019 r. miał dopuścić się Bartłomiej S. W 2024 r. akt oskarżenia obejmujący 794 czyny na kwotę ponad 165 tys. zł trafił do sądu. W tym czasie prokuratura w odrębnym postępowaniu gromadziła kolejne dowody przeciwko dentyście z Miastka. Zakończyła je we wrześniu, skierowaniem do sądu aktu oskarżenia obejmującego 5403 czyny popełniane do 2021 r. na kwotę ponad 1 mln zł - przypomina PAP. Obie sprawy przeciwko Bartłomiejowi S. zostały połączone i włączone do jednego procesu. (DW)



EUROSTANDARD
Salon Łazienek

NOWA STREFA 

POLSKIE KABINY PRYSZNICOWE

Chojnice, Topole 20
883 14 14 00
Szczecinek, Wiśniowa 10
664 937 355



Wojsk BLOKUJE biznesmena. Kurnika i biogazowni NIE BĘDZIE

Plany budowy kurnika oraz biogazowni w miejscowości Wojsk zostały skutecznie zablokowane przez władze gminy Lipnica. Jak wynika z ustaleń, do urzędu wpłynął wniosek o wydanie warunków zabudowy dla inwestycji obejmującej fermę drobiu oraz instalację biogazową, złożony formalnie na Macieja G., syna właściciela gruntów.

Część nieruchomości miała zostać wcześniej przepisana na dzieci przez pewnego znanego w powiecie bytowskim przedsiębiorcę i rolnika. Sprawa od początku wzbudzała silne emocje wśród mieszkańców Wojska. Inwestor sygnalizował swoje zamiary w urzędzie, jednak – jak podkreśla wójt – kluczowe było stanowisko lokalnej społeczności. Jeszcze przed dożynkami odbyło się spotkanie z Radą Sołecką, która jednoznacznie sprzeciwiła się inwestycji. Mimo to, po rozmowach, do urzędu wpłynął wniosek o warunki zabudowy, co – jak przyznają władze gminy – postawiło samorząd „pod ścianą”.

Na polecenie wójta zorganizowano otwarte spotkanie z mieszkańcami i inwestorem, w którym uczestniczyła sołtys oraz radny reprezentujący ten okręg. Spotkanie odbyło się we wrześniu i zgromadzi-

ło liczne grono mieszkańców Wojska. – Obawy dotyczyły przede wszystkim uciążliwości zapachowej, skałi przedsięwzięcia oraz transportu, który – niezależnie od lokalizacji działki – musiałby odbywać się przez środek miejscowości, ponieważ nie istnieje alternatywna droga dojazdowa – mówi wójt Marek Cichosz. Po spotkaniu do urzędu trafiła petycja podpisana przez mieszkańców, w której wprost domagano się zablokowania inwestycji. Wójt nie kryje, że stanowisko było jednoznaczne: jeśli nie ma zgody mieszkańców, gmina zrobi wszystko, by inwestycja nie powstała.

PLAN BLOKUJE „WZ” Kluczową decyzją okazało się podjęcie przez Radę Gminy uchwały intencyjnej o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla

tego obszaru. Uchwała – przyjęta zdecydowaną większością głosów (13 radnych „za”, jeden „przeciw”) – skutecznie zablokowała możliwość wydania warunków zabudowy. Jak podkreślają władze gminy, był to wysiłek z czasem, ponieważ inwestycja objęta była przepisami skracającymi termin wydania decyzji administracyjnej. Wójt nie ukrywa, że uchwalenie planu miejscowego będzie kosztowne – szacunkowo od 20 do 40 tys. zł – jednak samorząd uznał, że jest to cena, jaką warto zapłacić, by zabezpieczyć interes mieszkańców. Tym bardziej że – jak zaznacza – gmina nie miałaby z tej inwestycji realnych korzyści finansowych, a ryzyko stopniowego rozrastania się fermy (kolejne kurniki, wzmoczony transport) było bardzo realne. Sprawa w Wojsku wpisuje się w szerszy kontekst poszukiwania lokalizacji pod fermy



W wyniku działań mieszkańców i gminy zablokowana została możliwość budowy kurników w miejscowości Wojsk. FOT. ZDZIECIE ILUSTRACYJNE AI

Sprawa w Wojsku nie jest odoobniona. Jak wskazują urzędnicy, podobne próby lokalizacji ferm drobiu pojawiały się wcześniej w innych miejscowościach regionu, m.in. w Pomysku Małym czy w rejonie Nożynka. To sprawiło, że mieszkańcy Wojska szybko zareagowali, domagając się zdecydowanych działań ze strony samorządu.

JEDEN GŁOS PRZECIWI

W głosowaniu nad przystąpieniem do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla rejonu Wojska, prawie wszyscy radni poparli uchwałę. Jedynym głosem sprzeciwu był głos Sylwestra Wirkusa. To właśnie ten wynik – 13 głosów „za” i 1 „przeciw” – wywołał pytania o powody odstępstwa od stanowiska mieszkańców. W rozmowie redakcja Sylwester Wirkus podkreśla, że nie popiera budowy ferm drobiu i – jak zapewnia – nie zamierzał opowiadać się po stronie inwestora. Przyznaje, że jego głosowanie było efektem pomyłki. – Chyba nie zrozumiałem tematu. Nie było mnie na komisji i nie doczytałem treści. To była pomyłka – tłumaczy

radny. Jak dodaje, gdy zorientował się, że uchwała intencyjna o planie miejscowym ma służyć właśnie zablokowaniu kurników, uznał swoje głosowanie za błędne. – Ja generalnie nie jestem za tymi kurnikami – podkreśla. Radny zwraca uwagę, że sprzeciw wobec ferm drobiu pojawia się w kolejnych miejscowościach regionu, a mieszkańcy nie chcą tego typu inwestycji w sąsiedztwie domów. W jego ocenie to zrozumiałe, bo wraz z kurnikami pojawiają się obawy o transport, uciążliwości i możliwość rozbudowy przedsięwzięcia w przyszłości. – Mieszkańcy niechętnie chcą mieć kurniki w swoim sąsiedztwie – mówi Wirkus, zaznaczając, że również stoi po stronie lokalnej społeczności.

Jednocześnie przyznaje, że jego głos nie miał wpływu na wynik, bo uchwała została przyjęta zdecydowaną większością. Mimo to zapowiada, że chce wyjaśnić sprawę, aby nie pozostawiać wrażenia, że był jedynym radnym gotowym „przepchnąć” inwestycję wbrew mieszkańcom. – Soltyś: „MOŻE NIE BYĆ ZASIEGU” O planach budowy kurników w Wojsku mieszkańcy dowiedzieli się na tyle wcześniej, że – zanim sprawa rozwinęła się formalnie – w miejscowości zaczęła się mobilizacja. Jolanta Szyca, sołtys Wojska, potwierdza, że temat wywołał duże emocje i szybko stał się jednym z głównych punktów rozmów wśród mieszkańców. – Obawy dotyczyły przede wszystkim uciążliwości związanych z funkcjonowaniem fermy, rosnącego transportu i ryzyka, że inwestycja z czasem mogłaby się rozbudowywać. Dlatego, gdy pojawiła się możliwość zatrzymania przedsięwzięcia poprzez działania planistyczne, mieszkańcy oczekiwali szybkiej i jednoznacznej reakcji - komentuje sołtys Szyca. Nicoficjalnie wiadomo, że ten sam inwestor lub członkowie jego rodziny starają się o budowę kurników i biogazowni w innych lokalizacjach. Do tematu wrócimy.

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA



DRUTEX
FRAMERS FOR YOU

OKNA I DRZWI W 7 DNI
SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

NOWOŚĆ!
IGLO ENERGY ALUCOVER -
hybryda PCV + aluminium

Sprawdź nasz SHOWROOM
z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY OD 7 DNI

ALUMINIUM OD 14 DNI

WYKONCZONY DESIGN

WYSOKIE JAKOŚĆ KOMPANY

SZYBKI TERMIN REALIZACJI

SMART HOME



KBI
SALON DRUTEX BYTÓW



tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)
drutex@kupokna.com



HAŁAŚLIWE lodowisko przy „Dwójce”

Lodowisko przeniesione w tym sezonie na plac przy Szkole Podstawowej nr 2 w Bytowie zamiast zimowej atrakcji stało się dla części mieszkańców okolicznych bloków źródłem irytacji i bezsenności.

Do redakcji trafił list, w którym mieszkaniec sąsiedniego budynku alarmuje, że hałas ma być odczuwalny praktycznie przez całą dobę, a nocą teren jest dodatkowo intensywnie oświetlony.

Mieszkaniec pisze, że problemem są przede wszystkim pracujące agregaty. Jak relacjonuje, w nocy trudno zasnąć nawet przy zamkniętych oknach, a w ciągu dnia nie ma chwili ciszy, bo stale słychać „wycie wentylatorów” z lodowiska. Dodaje, że podobne odczucia mogą mieć również dzieci w szkole i przedszkolu, bo hałas towarzyszy im przez cały dzień.

Autor listu podnosi też wątek zdrowotny. Jego zdaniem długotrwałe przebywanie w takim środowisku może negatywnie wpływać na samopoczucie mieszkańców.

– Odległość od wiatraków z uwagi na hałas nie może być mniejsza niż 700 metrów, sądy zabraniają gier i zabaw na boiskach w pobliżu bloków, a tu praktycznie pod oknami ustawia się potężne maszyny, które pracują bez przerwy, niszcząc zdrowie i komfort życia – podkreśla.

Kolejna kwestia dotyczy oświetlenia lodowiska i parkingu. Jak czytamy w liście, nocą namiot lodowiska ma świecić bardzo mocno.

– W nocy wygląda jak jedna wielka żarówka – pisze mieszkaniec.

Po pierwszych sygnałach od mieszkańców oświetlenie zostało częściowo ograniczone. Autor zauważa, że wieczorem jest nieco lepiej pod względem światła, jednak hałas wciąż pozostaje uciążliwy, a nawet w jego ocenie bywa bardziej dokuczliwy niż w dzień.

W liście pojawiają się również pytania o formalności i koszty funkcjonowania obiektu. Mieszkaniec chce wiedzieć, czy uzyskano wszystkie wymagane zgody na działalność lodowiska w tej lokalizacji oraz kto ponosi koszty mediów, takich jak woda i prąd.

– Pytanie, czy za media: wodę, prąd płaci właściciel lodowiska, czy też podłączyli się do szkoły – zastanawia się.

W jego opinii lodowisko powinno zostać zlokalizowane w innym miejscu, gdzie hałas i światło nie byłyby tak dotkliwe dla osób mieszkających tu obok.

– Uważam, że na tego typu obiekt powinno znaleźć się miejsce na stadionie. W takich warunkach nie da się mieszkać – podsumowuje autor, prosząc o interwencję i nagłoszenie sprawy.

Podczas posiedzenia komisji radnym przedstawiono stanowisko władz gminy Bytów. Z relacji urzędników wynika, że hałas z agregatów ma mieć charakter przejściowy i jest związany z etapem przygotowania tafli. Wyjaśniono, że obecnie pracują cztery sprężarki w trybie ciągłym, ponieważ trwa zamarzanie lodu. Po zakończeniu tego procesu instalacja ma działać już okresowo – uruchamiając jedną lub dwie sprężarki w razie potrzeby. Zaznaczono też, że nie ma możliwości przeniesienia urządzeń w inne miejsce, ponieważ instalacja została już wykonana po tej stronie obiektu. Władze powoływały się także na praktykę z innych miast, gdzie podobne lodowiska funkcjonują w sąsiedztwie bloków mieszkalnych bez istotnych uciążliwości.

(MATEO)



Niektórzy mieszkańcy narzekają na hałaśliwe urządzenia pracujące przy lodowisku

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

POŚLUCHAJ NA WIDEO!

www.iBytow.pl

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Opinie iBytow.pl

Dobrze, że ludzie z okolic rynku, koło starego kościoła to twardzi i mili ludzie. Takich szanować! Bo by było to samo.

RADOSŁAW RADEMINES

Wszystkim nie dogodziś. Niech młodzi mają trochę atrakcji.

ELALEW

Kiepskiej baletnicy to przeszkadza rąbek od spodnicy. Ludzie coś chcą, ale żeby im nie przeszkadzano. Przeżyją te 3 miesiące. Nic im nie będzie, a od światła lodowiska to mogą zaoszczędzić na prądzie i nie włączyć światła.

PAULAKOGUT

Mieszkam obok i w mieszkaniu nie słyszę agregatów. Z oświetleniem też ktoś mocno przesadza. . .

EWA GOSTOMSKA

Trzeba mieć nieźle z garbem, żeby takie coś postawić ludziom pod samym oknem, przy największym blokowsku, gdzie największej liczbie ludzi sprawi problem. Jaki ćwierćmózg to wymyślił? Co było nie tak ze stadionem? Cemu to nie mogło tam stać gdzie stało, i tak do wiosny nikt tam niczego nie będzie budował. Panie urzędniku decydujący - weź sobie w swoim ogródku to postaw osie, a nie nam.

WOLARE CANTARE

Lodowisko winno być zlokalizowane przy ul. Brzozowej 1 (targowisko), a scena leśna przy ul. Mickiewicza za sektoriem w kierunku Przybrzyckiej, wraz z parkingiem.

ANTONI LITERSKI

Mieszkam najbliżej naprzeciwko i światło i agregat mi nie przeszkadza, ale muzyka była za głośno, szczególnie w niedzielę o 9 rano i tak do 21. Masakra, jak na koncercie. Nie dało się spokojnie kawy wypić i telewizji oglądać, a co dopiero spać. Zwróciłem uwagę w urzędzie miasta i jest dobrze. Zobaczymy. A tak w ogóle ten namiot to u pasuje jak.... Drama.

WOJTASZEK WOJTASZEK

Najlepiej to krytykować! Dobrze, że chociaż na chwilę dzieciaki oderwają się od komputera i komórek i się poruszają!

ROMALEPER

Co za buta i arogancja urzędników. Nie ma możliwości przeniesienia lodowiska w inne miejsce? Skoro raz można było przenieść, to i można

zrobić to po raz drugi. Argument, że w innych miastach nie ma takich uciążliwości jest nie trafiony. Może podacie w jakich miastach? Rozmawialiście z mieszkańcami tych miast, że się teraz wypowiadacie za nich? Mieszkam w Bytowie, a nie w innych miastach i akurat tutaj lodowisko jest uciążliwe. Jeśli któryś z urzędników twierdzi inaczej, chętnie pomogę w przeniesieniu lodowiska pod okno jego domu.

MIESZKANIEC

tości – warto o tym rozmawiać i oczekiwać od władz konkretnych, rzetelnych informacji: jakie rozwiązania zastosowano, jakie są zabezpieczenia przed wyciekami i jak wygląda utylizacja/odprowadzenie wody po sezonie.

PHOTR

Czytając te komentarze i list do redakcji, mam wrażenie, że niektórzy mieszkańcy Bytowa pomylili centrum miasta z uzdrowiskiem pośrodku puszczy. Czas wylać kubel zimnej wody na rozgrzane głowy, bo poziom demagogii i egoizmu wylewający się z części skarg przekracza granice rozsądku.

Skończyć z pseudonaukową histerią o „toksyczności”. Straszanie „oparami glikołu” i rakiem to zwykłe sianie paniki, które ma wystraszyć rodziców. Instalacje chłodnicze w mobilnych lodowiskach działają w obiegu zamkniętym. Glikol krąży w rurach i nie „paruje” w powietrze, którym oddychacie. To ta sama substancja, której używa się w układach chłodzenia samochodów i w niektórych instalacjach domowych, a glikol propylenowy jest składnikiem wielu produktów codziennego użytku.

Porównywanie agregatu chłodniczego do elektrowni wiatrowej i przywoływanie norm odległości 700 metrów to prawny i logiczny absurd. Wiatraki generują infradźwięki i efekt migotania, a agregat to po prostu duży silnik i wentylator. Nie twórcze mitów na potrzeby własnej wygody.

Argument „przeniesienie to na stadion” to klasyczne spychanie problemu. Stadion jest na uboczu. Umieszczenie tam lodowiska to w praktyce wyrok dla frekwencji. Lodowisko przy szkole jest logistycznym strzałem w dziesiątkę: dzieci mają je pod nosem, bez konieczności organizowania wypraw na drugi koniec miasta. Miasto ma służyć większości, a nie garstce, która oczekuje absolutnej ciszy.

Hałas to kwestia fizyki, a nie złośliwości. Urzędnicy jasno tłumaczą, że trwa proces mrożenia wody. To wymaga dużej energii, stąd praca kilku agregatów. Gdy tafla powstanie, urządzenia przejdą na tryb podtrzymania, włączając się okresowo. Naprawdę jako dorośli ludzie nie jesteście w stanie wytrzymać kilku dni szumu, żeby dzieci miały frajdę przez całą zimę?

Przez 11 miesięcy w roku narzekamy, że w mieście nie się nie dzieje, że młodzież siedzi w telefonach i rośnie problem otyłości wśród dzieci. A gdy miasto w końcu robi coś, co wyciąga młodych z domów, promuje ruch i zdrowie, natychmiast pojawia się

KASZUBKA



8 mln zł na piwnice zamku z salą kinową

W piwnicach bytowskiego zamku ma powstać m.in. niewielka sala projekcyjna, roboczo określana jako kinowa, na około 36 miejsc.

To jeden z elementów planowanej inwestycji pod nazwą „rozwój oferty kulturalnej poprzez adaptację nowych pomieszczeń na zamku”, której wartość oszacowano na 8 382 224 zł. Po przetargu wyszło trochę taniej.

– Chodzi o przebudowę piwnic zamkowych, remont pomieszczeń wraz z toaletami oraz elementy zakupowe, w tym m.in.

scenę mobilną – wyjaśniała podczas posiedzenia komisji Izabela Trojańska, kierownik wydziału inwestycji.

Zgodnie z przedstawionymi informacjami, inwestycja ma znacząco poszerzyć ofertę kulturalną zamku.

– Powstaną nowe sale wystawiennicze muzeum, a także niewielka sala projekcyjna, określana roboczo jako kinowa. Będzie ona zlokalizowana

w pierwszym pomieszczeniu od strony dziedzińca i pomieszczeniu około 36 osób – wskazywano w trakcie obrad.

Największa z adaptowanych przestrzeni ma pełnić funkcję ekspozycyjną.

– W tej sali planowana jest wystawa związana z rzemiosłem, z elementem ekspozycji warsztatowej oraz konstrukcją stalowo-szklaną, która umożliwi zwiedzającym oglądanie ekspozycji z różnych perspektyw – tłumaczono.

Zakres prac obejmuje również elementy zewnętrzne zamku.

– W ramach zadania przewidziano wymianę stolarki okiennej, remont elewacji oraz wymianę pokrycia dachowego w części niehotelowej. Część hotelowa jest traktowana jako komercyjna i nie wchodzi w zakres tej inwestycji – uzupełnia wiceburmistrz Przemysław Krawczyński.

Jak należy traktować określenie „sala kinowa”? – Nie mówimy o kinie jako działalności kinowej. To będzie sala multimedialna, audiowizualna, przeznaczona głównie do prezentacji treści związanych z historią zamku i Bytowa – podkreśla dyrektor

BCK Marian Gospodarek. Jak dodaje, przestrzeń projektowana jest przede wszystkim z myślą o grupach zorganizowanych.

– Sala będzie mogła pomieścić około 40–50 osób. Posłuży do projekcji materiałów multimedialnych, prezentacji, filmów edukacyjnych i narracji historycznych. Oczywiście możliwe będzie też wyświetlanie innych materiałów audiowizualnych, ale nie będzie to kino w sensie repertuarowym – zaznacza Gospodarek.

Dyrektor BCK zwraca uwagę, że użyte podczas obrad sformułowanie mogło wprowadzać w błąd.

– Określenie „sala kinowa” to pewne uproszczenie. Zasada działania będzie podobna, bo pojawi się ekran i nagłośnienie, ale nie powstaje nowa działalność kinowa – wyjaśnia. Przetarg dotyczący modernizacji zamkowych piwnic wygrało konsorcjum dwóch firm: spółka URB-MJ z Udorpia (Wojciecha i Magdaleny Cyrzan) oraz firma Reno-Bud Tomasza Grzonki z Rzepnicy.

Wykonawcy zaofertowali 7 187 000 zł brutto.

Do przetargu złożono łącz-

Opinie iBytow.pl



Po co komu taka fanaberia? Te pieniądze można na wiele innych celów przekazać, a nie na takie zachcianki władz.

STACHU

Ja rozdałbym te pieniądze. Na każdego bytowiaka przypadłoby po 516 zł. Takie lokalne 500+ :) Malkontenci.

COMMAN

Ile osób będzie realnie korzystać z tej salki kinowej? Nie licząc tych, którzy

przysiądą tylko po to, żeby się pokazać, bo „wypada być”. Ilu będzie faktycznie chętnych, żeby regularnie korzystać z tej inwestycji?

Zwróćcie uwagę, że większość wydarzeń w muzeum przyciąga raczej niewielką liczbę osób i bardzo często są to wciąż ci sami uczestnicy. Czy naprawdę warto realizować tak kosztowną inwestycję dla garstki odbiorców?

Może lepiej byłoby przeznaczyć te pieniądze na coś, z czego korzysta znacznie więcej mieszkańców i turystów, na przykład na uporządkowanie i zagospodarowanie jeziora Jeleń, gdzie w sezonie wypoczywają tłumy.

HMMM

nie cztery oferty. Druga pod względem ceny była propozycja firm Trobud Grzegorza Trojańskiego oraz Przedsiębiorstwa Budowlanego Agnieszki Turzyńskiej z gminy Bytów - 7 379 000 zł.

Trzecią ofertę złożyły firmy

Maciej Szczępkowski i Rafała Sochy z Malborka, proponując ponad 10 mln zł. Na czwartym miejscu znalazła się firma Telmax z Czulchowa z ofertą w wysokości 13 899 000 zł.

(MATEO)

Droży Czytelnicy, Szanowni Kontrahenci

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia spokoju, zdrowia oraz nadziei, która rozświecili nawet najtrudniejsze dni. Niech ten wyjątkowy czas wypełni Państwa domy ciepłem, bliskością i prawdziwą radością wspólnego bycia. Życzymy, aby nadchodzący rok przyniósł dobre wiadomości, mądre decyzje i pomyślność zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Niech codzienność obfituje w życzliwość, wzajemny szacunek oraz lokalną solidarność.

Dziękujemy za zaufanie, współpracę i obecność. Dzięki Państwu „Więści z Powiatu” oraz portale iBytow.pl; Miastko24.pl mogą rzetelnie informować, pytać w imieniu mieszkańców i być blisko spraw ważnych dla naszej społeczności.

Niech Świąta będą czasem wytnienia, a Nowy Rok czasem spełnionych planów i pozytywnych zmian.

Wesołych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego 2026 Roku

Życzy

Redakcja „Więści z Powiatu”, iBytow.pl, Miastko24.pl



RANKING GMIN. Czarna Dąbrówka traci pozycję, Parchowo LIDEREM

W samorządowych rozmowach coraz częściej wraca temat rankingu gmin w województwie pomorskim. Choć oficjalnie bywa on bagatelizowany, w praktyce stanowi jedno z czytelniejszych narzędzi oceny tempa rozwoju, skuteczności zarządzania i kondycji finansowej samorządów.



Izabela Jagodzińska - wójt najlepszej gminy w powiecie bytowskim. Obok wójt Jan Klasa - lider "upadającego" samorządu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE!

Najnowsze zestawienie, oparte na danych za 2024 rok, przynosi wyraźne rozstrzygnięcia w powiecie bytowskim – zdecydowane zwycięstwo Gminy Parchowo oraz wyraźny spadek Gminy Czarna Dąbrówka, która jeszcze niedawno była w ścisłej czołówce

PARCHOWO NR 1

Najlepszy wynik w powiecie bytowskim uzyskała Gmina Parchowo, która jednocześnie została najwyżej sklasyfikowaną gminą powiatu w

skali całego województwa pomorskiego. W rankingu wojewódzkim Parchowo zajęło 22. miejsce, notując spektakularny awans z 64. pozycji.

Wójt Parchowa Izabela Jagodzińska nie ukrywa zadowolenia z wyniku, podkreślając skalę zmiany.

– Pięknie, nie? Przeskoczyliśmy z ostatniego na pierwsze, z ostatniego w naszym powiecie – mówi wójt Izabela Jagodzińska.

Jak zaznacza, ranking obejmuje wyniki za 2024 rok, a poprawa pozycji nie jest dziełem

przypadku.

– Po swojemu większość robiłam – komentuje. – Dołączyliśmy statuetkę. Mielśmy szkolenia razem z gminą Sułeczyno w zakresie obrony cywilnej. Był też przedstawiciel FRDL i przekazał to wyróżnienie – relacjonuje.

Wójt zapowiada również, że gmina nie zamierza poprzestać na jednym sukcesie.

– W przyszłym roku, jakby wszystko dobrze poszło, może być powtórka. Zawsze się dąży do najlepszego miejsca – zapowiada.

UKŁAD SIŁ

Za Parchowem, które zajęło 1. miejsce w powiecie, uplasowały się Studzienice – 31. miejsce w województwie.

Trzecia jest gmina Bytów (34. miejsce), a czwarta Tuchomie (39. miejsce). W dalszej części rankingu znalazły się Borzytuchom (45. miejsce), Lipnica (50. miejsce), Czarna Dąbrówka (70. miejsce), Kołczygłowy (71. miejsce) oraz Trzebielino (90. miejsce). Miastko wypadło najsłabiej i zamyka powia-

towy ranking.

CZARNA DĄBRÓWKA SPADA

Jeszcze niedawno Gmina Czarna Dąbrówka była w ścisłej czołówce powiatu bytowskiego – zajmowała 2. miejsce. W najnowszym rankingu spadła jednak na 7. pozycję, a w skali województwa znalazła się na 70. miejscu.

W tej sprawie nie udało się porozmawiać telefonicznie z wójtem Janem Galak, który nie odbierał telefonu. W przesłanym stanowisku pisemnym wójt poinformował natomiast, że zamierza ograniczyć udzielanie informacji publicznej, argumentując, iż – jak twierdzi – jest ona wykorzystywana do walki przeciwko niemu.

Do wyników rankingu odniósł się radny Gminy Czarna Dąbrówka Jakub Galak, który ocenia, że spadek nie jest przypadkowy.

– To nie jest jednorazowe potknięcie, tylko wyraźny trend. Jeżeli gmina spada z czołówki powiatu na siódme miejsce, to znaczy, że coś

przestaje działać – czy to w obszarze inwestycji, planowania, czy zarządzania – ocenia radny.

Jak podkreśla, ranking odaje realne różnice w rozwoju gmin.

– Mieszkańcy widzą, gdzie powstają drogi, infrastruktura, nowe usługi i miejsca aktywności. Skoro jedno gminy potrafią awansować o kilkadziesiąt miejsc, to znaczy, że można. Pytanie, dlaczego u nas dzieje się odwrotnie? – pyta Galak. – Najgorsze jest udawanie, że temat nie istnieje. O spadkach trzeba mówić wprost, bo tylko wtedy można wyciągnąć wnioski i zmienić kierunek działań.

METODOLOGIA I LI-DERZY

Autorzy rankingu oceniali gminy na podstawie pakietu wskaźników obejmujących m.in. dochody budżetowe na

mieszkańca, udział dochodów własnych, wydatki inwestycyjne, poziom zadłużenia, zmiany demograficzne, wyniki edukacyjne, gospodarkę odpadami oraz sprawność administracji i poziom zarządzania.

W skali całego województwa liderem rankingu została Łeba, przed Krynicią Morską, Żukowem, Kolbudami i Szemudem. Ostatnie, 119. miejsce, zajęła gmina Stary Dziergoń.

Parchowo – jako zwycięzca powiatu bytowskiego i jedna z najlepiej ocenionych gmin na Pomorzu – pokazuje, że nawet niewielki samorząd może w krótkim czasie wykonać znaczący skok. Jednocześnie spadek Czarnej Dąbrówki z 2. na 7. miejsce staje się wyraźnym sygnałem ostrzegawczym, którego – jak podkreślają samorządowcy – nie da się już przemilczeć.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news



Jest PRACA w radzie nadzorczej - dla ŻONY RADNEGO

Żona radnego powiatowego Tomasza Śmietany – Monika Śmietana – została powołana do rady nadzorczej Szpitala Miejskiego w Miastku. Decyzję podjął burmistrz Miastka Jerzy Wójtowicz, a nominacja natychmiast wywołała komentarze o polityczno-towarzyskim rozdawnictwie stanowisk.

Nowa członkini rady pracuje jako księgowa w Nadleśnictwie Dretuń. Jej mąż, Tomasz Śmietana, również jest leśnikiem zatrudnionym w tym samym nadleśnictwie. Dotychczas w radzie nadzorczej zasiadali przewodniczący Aleksander Skrzypiński, sekretarz Alina Siuchnińska oraz Błażej Lepczyński – cała trójka została odwołana. W nowym składzie przewodniczącym został Paweł Poźdał, a obok niego zasiadają Tomasz Kościuczek i Monika Śmietana. Burmistrz podkreśla, że odwołani członkowie nie otrzymali odpraw.

Nominację krytykuje radny powiatowy Mariusz Łuczyk. Zastrzega, że nie zna osobiście Moniki Śmietany, ale uważa, że sposób obsadzania rady jest politycznym sygnałem.

– Nie znam pani Śmietany, więc nie chciałbym się wypowiadać na temat jej kompetencji. Pytanie jest inne – czy to wypada w przypadku żony radnego powiatowego? – zastanawia się Łuczyk.

Zwraca uwagę, że szpital w Miastku jest spółką miej-

ską, nie powiatową, ale – jego zdaniem – układ polityczny widać gołym okiem.

– Mamy koalicję rządzącą, która rozdaje stanowiska osobom z nią powiązanym. Pan Śmietana jest członkiem koalicji w powiecie, więc wcale się nie dziwię, że jego żona została członkiem rady nadzorczej – komentuje.

Łuczyk podnosi też kwestię finansową.

– Słyszałem, że stawki zostały podniesione i mówi się o kilku tysiącach złotych miesięcznie – zaznacza, dodając, że dokładnych kwot nie zna.

W szerszej ocenie mówi o „degrenoladzie” w samorządowych decyzjach dotyczących szpitala i szkół.

Burmistrz Jerzy Wójtowicz odpiera zarzuty. Podkreśla, że wymiana rady nadzorczej należy wyłącznie do właściciela spółki, czyli gminy Miastko, a zmiany nie są wymierzone w obecną prezes ani personel.

– W związku z wymianą Rady Nadzorczej nie są planowane zmiany w zarządzie szpitala – zapewnia burmistrz i przekonuje, że była to „normalna decyzja właścicielska”.



Burmistrz Miastka Jerzy Wójtowicz powołał do rady nadzorczej szpitala żonę radnego powiatowego Tomasza Śmietany

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Na zarzuty reaguje także radny powiatowy Tomasz Śmietana. Twierdzi, że spodziewał się uszczypliwości, ale odcina się od sugestii o „załatwianiu” stanowisk.

– Nie będę wypowiadał się w imieniu mojej żony. To

jest jej dorosła decyzja i nie zamierzam jej podważać. To była propozycja, która padła ze strony gminy. To nie była moja inicjatywa – zapewnia.

Dodaje, że ostateczną decyzję kadrową podjął burmistrz, a kontakt do żony

przekaze, jeśli ona sama uzna, że chce komentować sprawę. Prezes szpitala Alicja Łyżwińska deklaruje, że na razie nie odczuwa bezpośredniego zagrożenia, ale nie ukrywa, że rozsady w nadzorze budzą niepokój wśród pracowników.

– Zmiana rady to zawsze jest jakiś sygnał. Tego się najbardziej boję, że gdyby zaczęto majstrować przy najważniejszych osobach w zespole, mogłoby się wszystko sypnąć – podkreśla.

(MATEO)



Szanowni Mieszkańcy Gminy Borzytuchom,

z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju oraz rodzinnego ciepła. Niech ten wyjątkowy czas będzie pełen radości, wzajemnej życzliwości i nadziei, a chwile spędzone w gronie najbliższych przyniosą wytchnienie od codziennych trosk.

Życzymy, aby nadchodzący Nowy Rok obfitował w pomyślność, dobre decyzje oraz satysfakcję z podejmowanych działań, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Niech Gmina Borzytuchom pozostaje miejscem bezpiecznym, przyjaznym i sprzyjającym dalszemu rozwojowi naszej lokalnej wspólnoty.

Dziękujemy Państwu za zaangażowanie w sprawy gminy oraz wspólną troskę o jej przyszłość.

Z świątecznymi pozdrowieniami,

Jarosław Garbicz –
Wójt Gminy Borzytuchom
wraz z pracownikami Urzędu Gminy

Maciej Lisowski –
Przewodniczący Rady Gminy Borzytuchom
wraz z Radnymi i sołtysami

REKLAMA

Oferta pracy



DRUTEX

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Operator linii do produkcji profili PVC (dział ekstruzji)

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- obsługa maszyn i urządzeń do produkcji profili PVC,
- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Lęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie www.drutex.pl/pl/todo-kariera/



KŁOPOTLIWA Przyborzycka. NIE dla ciężarówek

Coraz więcej kierowców sygnalizuje problem z wyjazdem z nowej obwodnicy Bytowa, czyli ulicy Przyborzyckiej, na drogę wojewódzką w kierunku Suchorza.

Zastrzeżenia dotyczą przede wszystkim możliwości wykonywania manewrów przez pojazdy ciężarowe. Sprawa została już zgłoszona przez radnych.

Radny Adam Leik mówi, że kierowcy ciężarówek mają realny problem z bezpieczeństwem opuszczeniem nowej trasy.

– Kierowcy zwracają uwagę, że wyjazd od strony Przyborzyc jest praktycznie nie do zrobienia ciężarówką. Chodzi o geometrię skrzyżowania i brak możliwości skrętu w sposób bezpieczny – podkreśla radny.

Podobne sygnały docierają również od kierowców korzystających z wyjazdu w stronę Świątkowa. Problem potwierdza radny Eugeniusz Wiatrowski, który wskazuje na niewłaściwy punkt całego układu drogowego.

– Mówimy o skrzyżowaniu w Świątkowie. Kierowcy dużych gabarytów mówią, że nie jeżdżą tamtędy tylko dlatego, że nie są w stanie wykonać skrętu w prawo, jadąc od

Przyborzyc – zaznacza.

Zdaniem radnych sytuacja jest na tyle poważna, że wymaga pilnej interwencji. Nowy odcinek drogi miał odciążyć ruch w mieście i usprawnić komunikację w tej części Bytowa. Tymczasem kierowcy ciężkich pojazdów zamiast korzystać z obwodnicy, zmuszeni są szukać objazdów, co podważa sens przyjętych rozwiązań.

Radni oczekują, że zostanie przeprowadzona szczegółowa weryfikacja, czy przebudowa zjazdu jest konieczna, aby droga mogła spełniać swoją funkcję. Jeśli geometria skrzyżowania faktycznie uniemożliwia korzystanie z niego pojazdom ciężarowym, niezbędne będzie wprowadzenie poprawek projektowych.

Projekt budowy drogi na odcinku Przyborzyce - Świątkowo przygotowała firma PPID Mariusz Chyła z Gdańska. Jak wynika z informacji przekazywanych przez urzędników, w dokumentacji uwzględniono możliwość poruszania się pojazdów



Kierowcy samochodów ciężarowych sygnalizują, że mają problem aby włączyć się do ruchu z nowej obwodnicy Bytowa na drogę wojewódzką

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ciężarowych. Jednocześnie – jak przyznaje wiceburmistrz Przemysław Krawczyński – najdłuższe zestawy mogą napotykać trudności podczas wykonywania manewru prawoskrętu z nowo wykonanej drogi w drogę wojewódzką.

Wiceburmistrz zapewnia, że po otrzymaniu zgłoszeń dotyczących utrudnień zor-

ganizowano spotkanie terenowe. W naradzie uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Dróg Wojewódzkich, radny zgłaszający problem oraz reprezentanci firmy Drutex. Po przeprowadzeniu przejazdu testowego samochodem ciężarowym ustalono działania, które mają poprawić geometrię łuku na skrzyżowaniu.

(MATEO)

REKLAMA



BETONIARNIA Jereczek



**SUPER ceny
SZYBKIE dostawy
PROFESJONALIZM
+ DOŚWIADCZENIE**

**MATERIAŁY BUDOWLANE
W CENACH HURTOWYCH**

**BETON DLA TWOJEJ
INWESTYCJI**

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek

Mówimy o skrzyżowaniu w Świątkowie. Kierowcy dużych gabarytów mówią, że nie jeżdżą tamtędy tylko dlatego, że nie są w stanie wykonać skrętu w prawo, jadąc od Przyborzyc

Radny Adam Leik



UŚMIECHNIJ SIĘ!

– Dlaczego ciężarówką nie lubią ulicy Przyborzyckiej?

– Bo wjechać się da, ale skręcić już tylko w teorii projektowej

Treder INWESTUJE w gminie Miastko

W gminie Miastko pojawiły się informacje o możliwej budowie kopalni kruszywa w rejonie miejscowości Świeszynko.

Sprawa wzbudziła zainteresowanie mieszkańców po tym, jak temat pojawił się podczas obrad komisji i sesji Rady Miejskiej.

Za planami stoi Michał Treder, przedsiębiorca z Pomyska Wielkiego, związany z branżą wydobywania kruszywa. W rozmowie z redakcją wyjaśnia, że obecnie mowa wyłącznie o procedurze poszukiwawczej.

– Na razie robimy tylko pozwolenie na odwierty. Jeżeli poszukiwania będą pozytywne, dopiero wtedy zapadną dalsze decyzje – zaznacza inwestor.

Planowane odwierty mają dotyczyć terenów rolnych położonych poza zwartą zabudową Świeszynka. Jak podkreśla Michał Treder, nie chodzi o samą miejscowość, lecz o pola w jej sąsiedztwie, w rejonie drogi prowadzącej od drogi krajowej w kierunku Świeszynka.

Inwestor podkreśla, że obecny etap ma charakter czysto rozpoznawczy i nie oznacza jeszcze zgody na uruchomienie wydobywania.

– My nawet nie wiemy, co tam jest. Czekamy dopiero na pozwolenie na poszukiwanie. Żadnych większych decyzji nie ma – zaznacza.

Dopiero wyniki odwiertów pokażą, czy złożo nada-

je się do eksploatacji. Jeśli tak, przed inwestorem byłaby jeszcze długa ścieżka formalna, obejmująca m.in. decyzje środowiskowe, konsens i uzgodnienia administracyjne.

Jednym z najczęściej podnoszonych przez mieszkańców tematów przy tego typu inwestycjach jest transport i hałas. Michał Treder deklaruje, że w przypadku ewentualnej realizacji kopalni ruch ciężarówek nie miałby przebiegać przez Świeszynko ani Świeszynko.

– W planach jest dojazd bezpośredni do drogi krajowej. Transport nie przechodziłby przez żadną wieś – zapewnia.

W przestrzeni publicznej pojawiły się także spekulacje, czy poszukiwania kruszywa mają związek z planami budowy przyszłej drogi ekspresowej w regionie. Inwestor temu zaprzecza.

– To nie ma żadnego związku z ekspresówką. To zbieg okoliczności – podkreśla.

Jak dodaje, pomysł złożenia wniosku o poszukiwanie kruszywa pojawił się już kilka lat temu, a obecne działania są efektem rozmów z geologiem i decyzji o sprawdzeniu potencjału terenu.

(MATEO)



Nowy prezes ZZO w Sierznie - Katarzyna Korona

Zakład Zagospodarowania Odpadów w Sierznie wchodzi w nowy etap. 1 stycznia 2026 roku funkcję prezesa obejmuje 42-letnia Katarzyna Korona, dotychczasowa dyrektor spółki.

Zastąpi Jerzego Szpakowskiego, który po wielu latach pracy przechodzi na emeryturę.

Korona jest związana z zakładem nieprzerwanie od 2008 roku. Pochodzi z Bytowa i ukończyła Politechnikę Koszalińską na kierunku gospodarka wody, ścieków i odpadów. Jej kariera w ZZO rozpoczęła się tuż po zakończeniu studiów - zupełnie nieplanowanie.

– Obroniłam się w piątek, a w poniedziałek mama wysłała mnie, żebym zapytała o pracę. Chciałam jeszcze mieć wakacje, ale poszłam i... tak już zostałam.

Pierwsze lata spędziła w jednostce realizującej projekt rozbudowy zakładu. Brała udział we wszystkich etapach inwestycji - od dokumentacji i przetargów po wybór materiałów wykonawczych.

– Wszystko przechodziło przez moje ręce. Przetargi, dokumenty, a nawet wybór płytek. To był mój drugi dom - opowiada.

Między 2008 a 2011 rokiem uczestniczyła w najważniejszych inwestycjach związanych z modernizacją zakładu. W 2012 roku została kierownikiem składowiska, a następnie członkiem zarządu.

– Od 2012 roku byłam w zarządzie, najpierw jako członek, później jako prokurent. Był moment, gdy prezes złożył wypowiedzenie i przez chwilę zostałam sama - wspomina.

Po zmianach przepisów, które wymagały przechodzenia członków zarządów na kontrakty menedżerskie, zdecydowała się zrezygnować ze stanowiska i pozostać na umowie o pracę, obejmując funkcję dyrektora oraz proku-

renta samoistnego.

– Wołałam stabilność. Umowa o pracę dawała poczucie bezpieczeństwa, a jako prokurent nadal podejmowałam decyzje wspólnie z prezesem.

Stalość pracy w spółce zapewnia także wieloletni skład Rady Nadzorczej: Andrzej Stankiewicz (przedstawiciel Bytowa), Ryszard Piechowski (gminy wiejskie) oraz Marek Pawłowski (Miastko). Wszyscy współpracują z Koroną od wielu lat.

– Taką stalość daje przewidywalność i porządek w funkcjonowaniu zakładu - zaznacza nowa prezes.

Odejście Jerzego Szpakowskiego na emeryturę oznacza zamknięcie pewnego etapu. Wkrótce na portalu ukaże się wywiad z dotychczasowym prezesem, który wcześniej trafił już do papie-

rowej edycji „Wieści z Powiatu”.

Nowa prezes podkreśla, że traktuje swoją nominację jako naturalną kontynuację wieloletniej pracy.

– Budowałam ten zakład i prowadziłam kolejne projekty. Znam jego funkcjonowanie od podszewki. To naturalny następny krok.

Od 1 stycznia to ona kieruje spółką odpowiedzialną za jeden z najważniejszych obszarów usług komunalnych. Temat gospodarki odpadami pozostaje jednym z najbardziej wymagających dla samorządów.

– Śmieci są zawsze na tapecie. To temat, który będzie wracał bez końca. Trzeba trzymać rękę na pulsie i reagować na wszystkie zmiany - podkreśla.

(MATEO)



Po 17 latach pracy w Sierznie Katarzyna Korona obejmuje funkcję prezesa zakładu, który nazywa „drugim domem”

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Baterie to nie śmieci – to odpad NIEBEZPIECZNY!

Zużyte baterie są jednym z tych odpadów, które wyglądają niepozornie, a potrafią narobić największych szkód. W domu łatwo o odruch „wrzucę do kosza, przecież to tylko paluszek”, ale właśnie w tym tkwi problem.

Bateria po rozładunku nie przestaje być aktywna chemicznie. W środku nadal ma mieszaninę związków i metali, które w nieodpowiednich warunkach mogą szkodzić środowisku, a w skrajnych przypadkach stać się przyczyną pożaru.

Najpierw jest etap, którego nie widać gołym

okiem. Bateria trafia do odpadów zmieszanych, potem do śmieciarek, a stamtąd do sortowni. I właśnie tam zaczyna się „życie po życiu” takiego odpadu. Odpady są przesypane, rozdzielane, sortowane mechanicznie, a często też zgniatane i prasowane.

Jeśli w tej masie znajduje się bateria, szczególnie litowa, może zostać zgnieciona lub

przebita. Wtedy dochodzi do uszkodzenia obudowy, a wewnątrz zaczyna się reakcja, która potrafi w krótkim czasie podnieść temperaturę do bardzo wysokiego poziomu. W praktyce wygląda to tak, że bateria zaczyna się gwałtownie nagrzewać, może pojawić się dym, a potem ogień. Problem jest poważny, bo pożary wywołane bateriami bywają

trudne do opanowania – nie chodzi o „płomień jak od zapalki”, tylko o intensywną reakcję chemiczną, która potrafi podtrzymywać temperaturę nawet wtedy, gdy z zewnątrz wygląda na przygaszoną.

Ryzyko pożaru dotyczy przede wszystkim baterii i akumulatorów litowych, bo są najbardziej „energetyczne” i wrażliwe na uszkodzenia. A

to właśnie lit spotykamy dziś niemal wszędzie. To nie tylko telefon i laptop, ale też powerbank, słuchawki bezprzewodowe, lampka rowerowa, e-papieros, zabawka, elektronarzędzie czy nawet drobne gadżety kupowane „przy okazji”. Wiele osób nie kojarzy, że te urządzenia mają w środku baterię i wyrzuca je do zwykłego kosza, traktując jak plastik albo drobną elektronikę. Tymczasem wystarczy, że takie urządzenie zostanie zgniecione w śmieciarce lub w prasie w sortowni, a ryzyko zapłonu rośnie kilkukrotnie.

W domowych warunkach też warto zachować ostrożność, choć zagrożenie jest mniejsze niż w sortowni. Jeśli baterie wrzucamy luzem do szuflady, do pudełka z metalowymi drobiazgami albo do reklamówki, może dojść do zwarcia. Czasem wystarczy, że styki baterii dotkną czegoś metalowego – monety, klucza, zszywki, folii aluminiowej – i bateria zaczyna się nagrzewać. Zdarza się też, że ktoś przechowuje zużyte baterie latami w wilgotnym miejscu. Wtedy mogą koroować, przeciekać, a substancje ze środka trafiają na ręce, do kurzu i na powierzchnie w domu.

Najrozsądniejsze podejście jest proste i nie wymaga żadnych specjalnych działań.

Zużyte baterie powinny mieć w domu jedno stałe miejsce, najlepiej w małym pojemniku, do którego trafiają od razu po wyjęciu z urządzenia. Jeśli to bateria litowa lub guzikowa, dobrze jest zabezpieczyć jej styki kawałkiem taśmy – nie po to, żeby wyglądało „profesjonalnie”, tylko żeby zmniejszyć ryzyko przypadkowego zwarcia. Taki pojemnik nie powinien stać na kaloryferze, w samochodzie ani w miejscu, gdzie jest wilgoć. Kiedy zbierze się ich więcej, oddaje się je do punktu zbiórki, czyli do pojemników stojących w sklepach, szkołach, urzędach czy bibliotekach. Większe akumulatory, baterie z elektronarzędzi albo sprzęt z wbudowaną baterią najlepiej oddać do PSZOK-u lub punktu przyjmującego elektroodpady.

Właściwe postępowanie z bateriami to nie „ekologiczna fanaberia”, tylko element codziennego bezpieczeństwa. Jeśli potraktujemy baterię jak odpad specjalny i oddamy ją tam, gdzie trzeba, zmniejszamy ryzyko skażenia i pożarów, a przy okazji pozwalamy na odzysk surowców, które da się wykorzystać ponownie.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



ZAMKOWA TOALETA ZA PÓŁ MILIONA

W projekcie budżetu gminy Bytów na 2026 rok pojawiła się kontrowersyjna pozycja: ok. 500 tys. zł na budowę publicznej toalety na parkingu przy ul. Podzamcze, w rejonie bytowskiego zamku.

Investycja ma obsługiwać głównie ruch turystyczny, ale – jak podkreślają władze – skorzystają z niej także mieszkańcy, bo z rynku to zadanie kilka minut pieszo.

RADNY KRYTYKUJE

Pomysł ostro krytykuje radny Andrzej Placzkiewicz, który uważa, że skala wydatku jest oderwana od realiów. Zwraca uwagę, że w mieście faktycznie brakuje szaletoń, jednak – jego zdaniem – budowa toalety za pół miliona to przesada. Radny ironizuje, że „podatki są jak w Warszawie, to i kible muszą być warszawskie”, a jednocześnie wskazuje, że miejsca, gdzie problem jest odczuwalny najbardziej.

Jak podkreśla, na trasie od dworca w stronę centrów handlowych przy ul. Przemysłowej – przy ruchu pieszym i postoju taksówek – nie ma ani jednej toalety. Placzkiewicz przesłał też redakcji zdjęcia gotowych rozwiązań z platform handlowych, które – według niego – można kupić za około 6 tys. zł i które miałyby wystarczyć gminie wielkości Bytowa.

ODMIENNE ZDANIE

Inaczej patrzy na sprawę radny Aleksander Pradella, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie. Podkreśla, że toaleta planowana przy zamku musi spełnić wymogi konserwatorskie i zostać zaprojektowana tak, aby pasowała do zabytkowego otoczenia – mowa m.in. o stylu muru pruskiego i dachu z dachówki. Dodaje, że inwestycja obejmie też doprowadzenie wody, kanalizacji i energii elektrycznej, co znacząco wpływa na koszt, a porównywanie jej do

tanich prefabrykatów z internetu – w tej lokalizacji – jest po prostu niefajone. Burmistrz Ireneusz Gospodarek przekonyuje, że nie jest to „fanaberia władzy”, lecz odpowiedź na realne potrzeby w rejonie parkingu autokarowego. Jak mówi, w sezonie przyjeżdżają tam dzieci, dorośli i seniorzy, a brak zaplecza sanitarnego przy zamku jest problemem od lat.

– To ma być normalny budynek sanitarny, nie przypadkowy szalet. Z miejscem dla osób z niepełnosprawnościami i kilkoma stanowiskami dla kobiet i mężczyzn – podkreśla burmistrz, wskazując, że obiekt ma mieć około 50 m².

Przyznaje jednocześnie, że sam ma wątpliwości co do wysokości kosztorysu opiewającego na 700 000 zł, ale liczy, że zwerfikuje go przetarg. Gmina planuje także pozyskać około 250 tys. zł dofinansowania.

Toaleta ma stanąć przy wejście na parking od strony Podzamcza i być płatna, na zasadach podobnych jak na dworcu – z automatem zamiast kasjera.

KOSZTY

Wiceburmistrz Przemysław Krawczyński przekonyuje, że lokalizacja nie jest przypadkowa, a decyzja wynika z wieloletniej analiz. Jak przypomina, już podczas prac nad projektem miejscowego planu zagospodarowania dla śródmieścia, prowadzonych od 2015 roku, wskazywano na niedobór ogólnodostępnych toalet w centrum, co obniża komfort mieszkańców i turystów, szczególnie uderzając w osoby z niepełnosprawnościami.

rządzi już tyle lat. Bytów to miasto „parterskie” Gdańska, ale jakoś tego parterstwa za bardzo nie widać! Założyliście w Bytowie różowe okulary i mówicie, że jesteście spod Gdańska... hehe, a stare słupskie jesteście!

Chiński bądziew to też przesada. Najlepiej pogadać z bytowskimi architektami – nie z jednym (!!!). Może coś wspólnie wymyślić. Zamek to dobro wspólne.

DARIUSZ JOŹWIK

Investycja się zwróci. 5 złotych będzie kosztować skorzystanie z toalety i za jakieś 10 lat będzie na czysto.

MICHAŁ SZYMAŃSKI

Ludzie za mniejsze pieniądze domki jednorodzinne stawiają.

ANNA

mi. Według wiceburmistrza, ul. Podzamcze – u podnóża wzgórza zamkowego, przy dużym parkingu – była „naturalnym wyborem”. Krawczyński zaznacza też, że w analizach brano pod uwagę istniejące już obiekty, m.in. toaletę przy węźle multimodalnym na ul. Dworzec oraz niewielki obiekt przy ul. Ogrodowej. Władze argumentują, że wybór Podzamcza pozwala równomiernie rozmieścić takie punkty w śródmieściu, a ponieważ procedowanie planu miejscowego się wydłużało, inwestycję przygotowywano na podstawie decyzji o warunkach zabudowy.

Istotny – w kontekście ceny – ma być również wygląd obiektu. Wiceburmistrz podkreśla, że projekt przygotowany tak, aby nie był dysonansem w historycznym otoczeniu zamku, a dokumentacja została zatwierdzona przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

W dokumentacji kosztorysowej największą część wydatków stanowią roboty budowlane i wykończeniowe. Całość tych prac wyceniono na 678 515,50 zł brutto. Najdroższe elementy to ściany konstrukcyjne (128 937,80 zł), elewacja (77 842,73 zł) oraz pokrycie dachu (61 139,11 zł). Wysoko wyceniono też ścianki działowe (58 231,29 zł), sufit podwieszony (43 156,87 zł) i fundamenty (42 878,94 zł). Dalej w kosztorysie znalazły się m.in. tynki wewnętrzne (33 823,17 zł), stolarka okienna i drzwiowa (32 352,08 zł) oraz posadzki (30 336,37 zł). Ujęto również m.in. konstrukcję dachu z drewna (18 539,80 zł), roboty

ziemne (13 866,82 zł) i roboty malarskie (10 893,62 zł).

Osobno wykazano koszty instalacji – jako elementy tego samego zadania. Roboty elektryczne wyceniono na 78 745,67 zł brutto, a największe pozycje w tej części to instalacja elektryczna (22 080,53 zł), rozdzielnica RG1 i wewnętrzna linia zasilająca (15 797,41 zł) oraz montaż złącza zasilającego (13 981,80 zł). W kosztach elektryki ujęto też m.in. instalację gniazd wtykowych (7 095,25 zł), a także demontaż i montaż słupów oświetleniowych (2 886,41 zł) oraz badania pomontażowe (2 179,47 zł).

Z kolei instalacje wodno-kanalizacyjne i przyłącza oszacowano na 41 115,69 zł brutto. Sama instalacja wod-kan. to 17 922,28 zł (w tym m.in. instalacja sanitarna 5 034,43 zł, wodociągowa 5 503,49 zł oraz montaż urządzeń 7 384,36 zł), natomiast przyłącza wod-kan. ujęto na poziomie 15 505,11 zł (w tym m.in. przyłącze wodociągowe 4 717,65 zł, kanalizacji sanitarnej 4 930,16 zł i kanalizacji



Radny Andrzej Placzkiewicz proponuje zakup dużo tańszej chińskiej toalety za niecałe 7000 zł

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

deszczowej 5 857,30 zł).

Władze podkreślają, że są to wartości kosztorysowe, a nie wynik ofert rynkowych. Gmina zakłada, że po prze-

targu koszt inwestycji może spaść do około 500 tys. zł, czyli wyraźnie poniżej kwoty z kosztorysu inwestorskiego.

(MATEO)



Projektowa wizualizacja publicznej toalety, która ma być zbudowana przy ul. Podzamcze

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Świąteczna PODWYŻKA dla Gospodarka ZATWIERDZONA

Bytowski władarz dostał prezent na święta. Rada Miejska w Bytowie zatwierdziła podwyżkę wynagrodzenia burmistrza Ireneusza Gospodarka. W głosowaniu wstrzymali się dwaj radni: Aleksander Pradella i Mateusz Oszmaniec.



Burmistrz Ireneusz Gospodarek dostał podwyżkę w wysokości prawie 2500 zł miesięcznie z poparciem swojego kolegi - radnego Tomasza Franciszkiwicza

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

jąc, że na wizerunek i efekty pracy burmistrza pracuje cały urząd.

– Otrzymałem informację o 3%, a dla burmistrza na poziomie 12%. Liczymy, że podwyżki dla urzędników będą na wyższym poziomie - komentuje Oszmaniec.

Skarbnik gminy Barbara Góra wyjaśnia, że 3-procentowe podwyżki na 2026 r. wynikają z założeń rządowych.

– Te 3% zaplanowane na rok 2026 wynika z założeń, które były przedłożone do projektu budżetu państwa. Tak rosła wszystkie wynagrodzenia dla administracji państwowej - wyjaśnia Góra.

Przypomina, że pracownicy otrzymywali podwyżki w poprzednich latach.

– W 2024 roku dwukrotnie były podwyżki, od 1 stycznia i od 1 lipca. Pracownicy dostali również podwyżki 1 stycznia 2025 roku, 5,7 - przypomina.

Mateusz Oszmaniec zaznacza, że nie kwestionuje samej idei podwyżki, ale poddawał pod wątpliwość tempo podwyższania pensji burmistrza.

– Pytanie, czy skok na 97% maksymalnej kwoty nie jest podwyżką, która na dzień dzisiejszy nie jest za wysoka?

Radny zwraca też uwagę na procedurę.

– To jest bardzo ważna uchwała. Powinniśmy to przedyskutować w klubach. Wpłynęła na sesję nieoczekiwanie. Chciałbym, żebyśmy grali w otwarte karty - stwierdza radny.

Radny Andrzej Placzkiewicz mówi, że podwyżkę popiera, ale nie rozumie wyrównania od lipca, skoro dotychczasowa pensja mieściła się w widelkach.

– Ja jestem za tym, żeby podnieść wynagrodzenie burmistrzowi, ale dlaczego mamy płacić wstecz, skoro i tak by się mieścił w widelkach. Tego nie rozumiem - powiedział.

Przewodniczący Treder przyznaje, że obowiązku prawnego nie ma, ale rozporządzenie daje możliwość zastosowania stawek od 1 lipca. Skoro można było, to Gospodarkowi zostanie naliczona wyższa pensja 6 miesięcy wstecz.

LOKOMOTYWA ROZWOJU

Wiesław Dykier argumentował, że burmistrz powinien zarabiać godnie, bo inaczej w przyszłości trudno będzie znaleźć kandydatów.

– Skończymy na tym, że żadna osoba nie będzie chciała startować. To jest jak gdyby lokomotywa rozwoju naszej całej gminy - przekonuje Dykier.

Jednocześnie podkreśla, że urząd to zespół i bez pracowników realizacja zadań nie jest możliwa.

– Sam pan burmistrz tych swoich zadań nie poprowadzi. To zespół pracowników, których trzeba odpowiednio wynagrodzić, bo podwyżka 3-4 proc. ledwo pokrywa inflację - komentuje Dykier.

Radny Janusz Wiczkowski deklarował poparcie dla podwyżki, ale krytykował sposób wprowadzenia projektu i brak pełnej informacji.

– Ja nie mam problemu, żeby zagłosować za tą uchwałą. Natomiast mam ogromny problem z zachowaniem pana przewodniczącego. Nie przedyskutowano to było z nikim - zauważa Wiczkowski.

Domagał się podania pełnej kwoty wynagrodzenia, bo finalna suma brutto została w projekcie ukryta. Barbara Góra potwierdziła, że całościowo nowa pensja brutto to 20 450 zł.

POPARCIE FRANCISZKIEWICZA

W dyskusję włącza się Tomasz Franciszkiwicz, radny klubu Razem dla Bytowa, czyli tego samego środowiska samorządowego, które reprezentuje również burmistrz Ireneusz Gospodarek. Odnosi się do zarzutów dotyczących zmiany stanowisk oraz do wcześniejszych debat wokół wynagrodzeń włodarzy.

– Proszę nie mówić w takiej sytuacji, że podejrzewać jakąś demagogię, że myślni zmienili punkt widzenia - podkreśla radny.

Franciszkiwicz przypomina, że w poprzednich latach klub składał wnioski dotyczące obniżenia poziomu wynagrodzenia burmistrza, które nie uzyskały poparcia większości rady.

– Klub Razem dla Bytowa głosował wtedy obniżenie z około 95 do 90 procent wynagrodzenia. Ten wniosek nie przeszedł - przypomina.

Radny zaznacza, że nie ma problemu z poparciem obecnej uchwały, ale proponuje, by w dyskusji odnieść się do porównań historycznych.

– Porównajmy do wynagrodzenia procentowego poprzedniego burmistrza. Ono w tej chwili będzie dokładnie takie samo - dodaje.

Radny Andrzej Borzyszkowski podkreśla, że podjęcie uchwały o podwyżce nie wynika z przymusu ustawowego, lecz z oceny pracy burmistrza dokonanej przez radę.

– To nie jest obowiązek prawny, ale wszyscy widzimy, że obecny burmistrz dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków i skutecznie pozyskuje środki zewnętrzne, razem z zespołem - mówi.

Borzyszkowski zaznacza, że jeśli podwyżka zostaje przyjęta, to jako wyraz uznania dla efektów pracy.

Radny odnosi się także do krytyki sposobu procedowania projektu uchwały.

– Nie sądzę, aby przewodniczący miał obowiązek wcześniejszego uzgadniania takich projektów w klubach. Komisje są miejscem do dyskusji, a sesja do podjęcia decyzji - wskazuje.

Na koniec przypomina, że część elementów wynagrodzenia jest niezależna od decyzji rady.

– Do wynagrodzenia dochodzą składniki wynikające wprost z przepisów prawa pracy. Dodatek stażowy się należy i każdy może obliczyć, jak wpływa on na końcową kwotę - podsumowuje.

KOSZTY

W trakcie dyskusji Mateusz Oszmaniec domagał się informacji o skutkach finansowych wyrównania od lipca oraz o to, czy w ślad za podwyżką burmistrza planowane są podwyżki dla zastępców.

Skarbnik podał wycenienie dotyczące samego wyrównania.

– Wzrost wynagrodzenia to skutek miesięczny 2470 złotych razy 6 miesięcy do wyrównania to jest 14 tysięcy 820 zł brutto. Do tego jeszcze dojdą składki na ubezpieczenie społeczne - wlicza skarbnik gminy Bytów.

Przewodniczący rady tłumaczy, że wiele samorządów przyjmuje analogiczne rozwiązania od 1 lipca. Nie chciał, by Bytów odstawał.

Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie. W głosowaniu wstrzymało się dwóch radnych – Aleksander Pradella i Mateusz Oszmaniec – a pozostali poparli projekt. Uchwała została przyjęta większością, a debata pozostawiła po sobie wyraźny śpór o standard procedowania i o to, czy podwyżka burmistrza powinna iść w parze z wyraźniejszym wzrostem płac w całym urzędzie.

(MATEO)

Opinie iBytow.pl



Ludzie mają niskie renty i emerytury, wielu zarabia pensję minimalną, a tu taka podwyżka pensji dla burmistrza... Wstyd, radni. Do zobaczenia przy urnie wyborczej.

MAREK JENDERNAŁ

I za co niby ta podwyżka? Za nieróbstwo? Przed wyborami tyle obietnic, a teraz udaje głupa i nic więcej. Kiedy „Jelen” przejdzie remont i kiedy będą realizowane pozostałe obietnice? Wstyd...

MARCIN RUPOKA

Obietnice były i są po to, żeby wygrać wybory. Wyluzuj. Znow będą wybory, może wtedy. Ale ten sam burmistrz już nie będzie startował w wyborach – tak zapowiedział na początku. A więc w jakim celu startował i wygrał?

MAREK JANTAŁIPIŃSKI

To się chwali, a „fizole” muszą żyć za 3400 zł. Nie wstyd wam?

TOMASZ GRZECHOWIAK

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

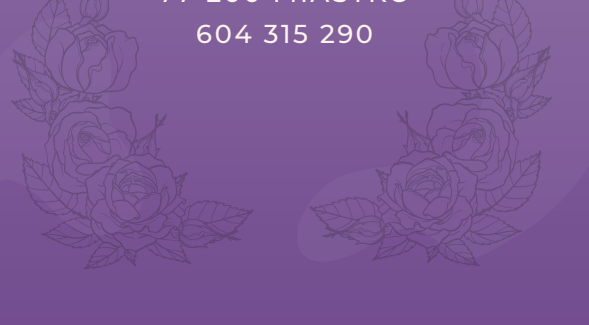
SYLWIA ŻURAWSKA

UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO

(CMENTARZ)

77-200 MIASTKO

604 315 290





Drogie Pomorzanki i Drodzy Pomorzanie!

Niech zbliżające się święta Bożego Narodzenia przyniosą Wam mnóstwo ciepła, radości i magicznej atmosfery w gronie najbliższych. Niech będzie to czas dzielenia się miłością i radością.

A nadchodzący 2026 rok niech będzie pełen pokoju w sercach, naszych domach i na świecie, niech przyniesie zdrowie, szczęście i spełnienie marzeń, a każdy dzień niech będzie krokiem ku lepszej przyszłość.

Wesołych Świąt!

Jan Kleinsmidt + Mieczysław Struk

Jan Kleinsmidt
Przewodniczący Sejmiku
Województwa Pomorskiego

Mieczysław Struk
Marszałek
Województwa Pomorskiego



CUDOWNE LATA - mój przyjaciel Leszek Gierszewski

Razem przeżyli cudowne życie. Przedsiębiorca Henryk Reclaw, szef firmy Wireland, wspomina swojego przyjaciela - szefa firmy Drutex

Zmarłego prezesa Leszka Gierszewskiego można chyba śmiało określać jako pana przyjaciela?

Jest to słowo dość mocne. Unikaliliśmy tego w naszym towarzystwie, ale taka jest prawda. Znamy się już ponad 65 lat. Poznaliśmy się jako dziesięcioletni chłopcy. Jeździliśmy razem na kolonie do Wąlecz. Jego rodzice pracowali w PSS-ie i moi rodzice w PSS-ie.

W Bytowie?

W Bytowie, tak. Tata był kierownikiem drogerii, mama pracowała w drogerii, a mój tata pracował w rzeźni na Dzierżyńskiego 15, późniejsza Brzozowa 15. Dzisiaj to rozebrany budynek.

Pamięta pan pierwsze spotkanie?

Pamiętam. Mielśmy 10 lat. On się czymś pochwalił. Już nie będę mówił, jakimi włosami. Ja miałem też takie włosy. Krótko mówiąc,

dorwał nas w toalecie dyrektor kolonii. Jak zwykle starałem się mówić prawdę. Kiedy powiedziałem tę prawdę, dlaczego w nocy się umówiliśmy z Leszkiem w toalecie, dyrektor zaczął się śmiać i nic nam nie zrobił.

Przyjaźniliśmy się we dwójkę i tak było później w szkole średniej, kiedy w 1964 rozpoczęliśmy naukę w liceum ogólnokształcącym. Ja byłem bardzo blisko niego. Dwóch kolegów, Bogdan Lubiński, prezes Polmoru, i January Senko, prezes Centrostalu Szczecin. Oni we dwójkę trzymali. Dopiero po studiach utworzyliśmy taki kwartet, że co roku od dziesięć lat spotykamy się na urodzinach, bez kobiet. Raz złamałem nasze postanowienie i wprowadziłem swoją partnerkę. Powiedzieli: Heniek, nie rób tego więcej!

Chciał pan pochwalić się, pokazać...

No tak. Czasami jakieś

motylki działają i człowiek robi takie rzeczy. Ale już więcej tak nie było.

Kiedy ostatni raz widzieliście się w tym gronie?

Ostatni raz, kiedy były urodziny Leszka, spotkaliśmy się we czwórkę 13 października. On ma urodziny 9 października. I kiedy się spotkaliśmy, był jeszcze pełen sił, pełen energii, pełen radości po prostu. Dlatego do dziś trudno mi uwierzyć w to, że jego nie ma wśród nas, że jego głosu nie słyszymy. I wtedy, kiedy tę jego energię widzę, on jeszcze mówi: Heniek, weź zamów tomahawk! Ja nie wiedziałem, co to jest tomahawk. To jest połędwica, ale innego rodzaju. On chciał koniecznie z tym tłustym jeść, a ja tłustego nie lubię. Był pełen sił, pełen energii.

Mówi pan cały czas: spotykamy się. Do pana jeszcze nie dotarło?

Jeszcze mi trudno w to uwierzyć. Ciagle on jest, ciągle słyszę jego głos. Tak było od lat, że często kiedy nawet we czwórkę skończyliśmy, to my jeszcze siadaliśmy i jeszcze rozmawialiśmy. Można powiedzieć, mówiliśmy sobie o największych tajemnicach tego świata, tylko we dwoje. Tak miało być 5 grudnia, kiedy Leszek potwierdził, że o 13.30 spotykamy się na urodzinach kolegi Januarego w restauracji Jaś Kowalski.

I co się stało potem?

4 grudnia dzwoni kolega Bogdan Lubiński: Heniek, Leszek nie żyje! Jadłem obiad w Atmosferze. Ja do żony mówię: fejk. Dzwoni drugi kolega, January Senko: Heniek, Leszek nie żyje! Fake. Po

prostu nie wierzyłem. Właścicielka Atmosfery mówi, też otrzymała telefon, ale fake. Nie dowierzaliśmy, po prostu nie dowierzaliśmy. I napięcie było ogromne, bo kiedyś taki fake był puszczone już raz, gdzieś z 2-3 lata temu. Więc nie sposób było to usłyszeć jako prawdę. To absolutna była dla mnie nieprawda. Tym bardziej, że kilka dni wcześniej potwierdził. Ja trzeciego jadę z żoną do Słupska i my się zachowujemy czasami jak dziewczynki. To znaczy, że każdy się stroi, każdy chce być troszeczkę młodszy, bo przecież mamy prawie 76 lat. Marynarka, spodnie, buty, żeby wyglądać wśród kolegów dobrze. I to był dla nas szok. Do dziś słyszę jego głos, tak jakby był obok, żywy, i rozmawiał. Te rozmowy były potrzebne, bo wymienialiśmy poglądy na temat biznesu, fabryki, rodziny. Można było mieć inne zdania, oczywiście, że mieliśmy inne zdania, inne poglądy na pewne tematy, ale brak mi tego kogoś, komu mógłbym powierzyć tak poważne sprawy.

Zacniemy teraz od początków biznesowych. Pana i jego. Wrócimy do tamtych czasów, rok 1968. Po liceum wasze drogi się rozeszły?

Tak. Ja wybrałem uczelnię techniczną, wydział budownictwa w Koszalinie. On wybrał wyższą szkołę oficerską, ale miał rok przerwy i pracował tu, w Wirelandzie. Był magazynierem. Mile to wspominam. Przez rok pracował. Jak słońce świeciło mocniej, poszedł na górę na dach opałać się. I kiedy się opałał, były materiały potrzebne pracownikom. No i gdzie jest magazynier? Szukają, szukają,

nie mogą znaleźć. Po jakimś czasie Leszek schodzi drabiną do atrium. Prawie mieli go wyrzucić, ale miał tutaj wujka dobrego Pałubickiego, który go wyratował. Po roku poszedł studiować w Wyższej Szkole Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu.

Mieliście kontakt?

Po ukończeniu studiów mieliśmy kontakt. Starał się być koło Koszalina, bo ja tam pracowałem w kombinacie budowlanym. Początkowo więcej wojsk było albo w Koszalinie, albo w Kołobrzegu. Widzieliśmy się często. Później został przeniesiony do Słupska. Był wykładowcą w Akademii Pomorskiej. Cały czas mieliśmy dobry kontakt.

I przechodzimy do połowy lat 80.

W 1985 roku jestem zastępcą naczelnego inżyniera w kombinacie budowlanym. Przyjeżdża do mnie i mówi: chodź ze mną, Izba Rzemieślnicza organizuje targi rzemieślnicze na ulicy Głowackiego. Ja jako zastępca naczelnego inżyniera miałem elegancki gabinet, sekretariat. Trochę dla mnie był to wstydlawy temat, być w kombinacie naczelnego inżyniera miałem elegancki gabinet, sekretariat. Trochę dla mnie był to wstydlawy temat, być w kombinacie naczelnego inżyniera miałem elegancki gabinet, sekretariat.

I pan się zdecydował?

Przychodzę do domu, mówię, że Leszek Gierszewski był. Oczywiście żona znalazła Leszka też, razem maturę

kończyliśmy. Ja mówię, że sam się boję z takim kolegą, Michałem, nie będę nazwiska mówił, a żona mówi: jak ty z Michałem będziesz tę prywatkę miał, to rozwód od razu. No i tak otworzyłem firmę. Można powiedzieć, że on mnie namówił w 1986 roku, żebym otworzył własną firmę.

Z czym pan startował?

Kiedy otworzyłem firmę, nazwałem to betoniarstwem. Uważałem, że jak będę robił fundamenty, to ludzie mają pieniądze. W stanach surowych mają mniej pieniędzy, a na wykończeniu często ciężko je wyciągnąć. I tak zacząłem.

Odszedł pan z kombinatu?

W kombinacie było 1500 osób, poszedłem do dyrektora, lojalnie powiedziałem. Wszyscy uważali, że się obraziłem. Prezydent Żuber, prezydent miasta Koszalina, Eugeniusz Żuber, zaprosił mnie i zaproponował funkcję wiceprezydenta Koszalina. Były propozycje: dyrektor przemysłówki koszalińskiej. Miałem wiele propozycji, a już miałem kłapki na oczy, bo Leszek powiedział, że w tym lepiej się zarabia.

I jak pan zbudował ekipę?

Poszedłem do dyrektora i zapytałem, czy mogę wziąć cieślę, murarza i trzech ludzi, najlepszych. A dyrektor powiedział: Heniek, 1500 ludzi, trzech? Jak trzech ludzi zatrudniłem, to za nimi poszli inni, bo im dwa razy więcej dawałem zarabiać. Dyrektor potem mówi: ty cwany jesteś, Heniek. Ludziom płacisz dwa razy więcej. A ja mówię: przecież to dobra sprawa. A on mówi: ale ty trzy razy więcej



Henryk Reclaw - przyjaciel Leszka Gierszewskiego - pokazuje jedną z pamiątek, prezent od szefa Drutexu z października 2014. Wygrawerowano tam napis, który świetnie oddaje jego podejście do biznesu: "Z biznesem jest jak z jazdą na rowerze... Jak przestaniesz pedałowac, zatrzymasz się i wywrócisz, albo ktoś będzie szybszy. Jedź cały czas do przodu..."

FOTARCHIWUM HENRYKA RECLAWA



Zdjęcie pochodzi z balu kostiumowego w LO Bytów 1967 rok. Z lewej Leszek Gierszewski, w okularach Henryk Reclaw. Za nimi: kolega klasowy Heniek Korzeniewski i koleżanki Jola Świeć i Jola Maj.

FOTARCHIWUM HENRYKA RECLAWA



1968 rok w motorówce nad jeziorem Jeleń (wtedy jezioro Gilling). Stojący Henryk Reclaw, po prawej Leszek Gierszewski, z lewej strony - Wittek Mach i po prawej Zbyszek Pogorełow.

wymagasz. I to była prawda. zarabiał 700 złotych.

Firma rosła?

Ludzie byli szczęśliwi, bo ja im kazałem samochody kupować. I tak szybko wzrosłem do 1200 ludzi. W 1990 ja już jestem wicemenadżerem w kraju. Jestem 41. najbogatszy w Polsce. Wtedy u Leszka odwrotnie było. Te donice nie bardzo szły.

On założył firmę w 1985 roku?

W 1985, tak. Z kolegą założył, potem się rozdzielili i sam to prowadził. Produkcja donic. Donice i klatki z siatki na lisy, na norki. Dobrze mu szło, ale jak to w biznesie: sinusoida, raz dobrze, raz źle. W 1990 roku szło mu gorzej i wtedy przychodzi do mnie i się pyta: co ja mam robić?

I wtedy pojawia się wątek Wirelandu?

Ja już w 1991 kupiłem Wireland, bo tu firma upadała. Wywieźli prezesa na taczkach, nie było trzeciej zmiany, nie było drugiej, nie było pierwszej, tylko trzy dni pracy. Tu pracował brat, 49 lat. Ja ten Wireland kupuję. Leszek pyta, co robić, i mówię, żeby przeciągał drut dla Wirelandu, bo kupowaliśmy drut z fabryki drutu Gliwice. Pożyczyłem mu wtedy 10 tysięcy złotych na maszyny spod plotu, prawie złom. Na Lęborskiej była stara hala. Tam przeciągał druty dla Wirelandu. Kupowaliśmy od niego te druty za 200 tysięcy złotych, ale mówiłem: Leszku, zysk tylko 10%. Te 10% wtedy to było 20 tysięcy. Dla porównania: dyrektor BGŻ w Koszalinie

To był start Drutexu?

To był start. Wtedy nie było nazwy. Ja nazwałem swoją firmę Arbet, od imion moich dzieci. To fabryka styropianu Arbet, do dziś istniejąca w Koszalinie, którą tworzyłem za moje pieniądze. Chociaż dzisiaj już nie jest moja.

I wtedy Leszek pytał: przyciągam te druty dla Wirelandu, jak mam to nazwać? A ja mówię: zobacz, Wireland, świat drutu. Nazwij to Drutex. I tak w 1991, na bazie tej jego firmy z 1985 roku, powstała nazwa Drutex.

To była zupełnie nowa firma?

On jej nie wpisywał w swoją czy w urzędzie gminy. Po prostu tę działalność prowadził. Jak zaczynał, mieszkali chyba na szóstym piętrze na ulicy Szczecińskiej. Małym Fiatem woził materiały, na drugi koniec Polski jeździł. Od rana do wieczora pracował. Te druty spowodowały, że Gdańsk się obudził: nie chcemy z Gliwic, tylko od niego. Elbląg: nie chcemy z Gliwic, bo dalej, tylko od niego. Druga zmiana, trzecia zmiana i na tych drutach mocno zarobił.

A potem okna. Wie pan, skąd się wzięło to, że akurat okna?

Fabrykę styropianu otworzyłem przed moim aresztowaniem. Następna miała być fabryka okien i fabryka polbruku. Kupiłem 13 hektarów i utworzyłem w 1992 roku firmę Stolbet, fabrykę okien

i drzwi. Ściągnąłem z wyspy Gotland ze Szwecji maszynę, wszystkie urządzenia. Zrobiłem to z takim Januszem... To był Żyd rosyjski, bogaty. Akty notarialne pisał w samolocie, nie miał czasu do Koszalina przyjechać.

A potem trafił pan do aresztu...

Aresztowano mnie w 1993 roku, 15 maja. I kiedy po 16 miesiącach z tymczasowego aresztowania wychodzę, w 1994, nie miałem szans, wystrzelali mi równo fabryki. Do dzisiaj nie czuję się winny, mimo wyroku. Uważam, że robiłem duże dzieła, dobre dzieła. Dzisiaj istnieje fabry-

ka styropianu Arbet, istnieje inne firmy, dziesiątki firm w Koszalinie. Te dzieła dają ogromne podatki.

Panu je zabrali.

Mnie zabrano, tak, lub niszczone. I Leszek otwiera firmę. Pierwsze okna robi z bratem Jurkiem Gierszewskim. Pracują nad jednym oknem, drugim, trzecim. Od tego momentu już miał „klapki”.

Teraz nie ma go, nie żyje, ale jego dzieło żyje. I to jest istota sprawy. Dla Bytowa wielką rzecz zrobił. Zostawił dzieło w bardzo dobrym stanie, organizacyjnym, prawnym. Jestem przekonany, że

Kamila, nowy właściciel, pociągnie to z duchem mojego przyjaciela Leszka Gierszewskiego. Drutex będzie tak samo silny.

A przez te wszystkie lata zdarzało się, że pan mu doradzał biznesowo?

Był okres, że to ja miałem 1200 ludzi, w samym Wirelandzie pracowało 400. Miałem hotel, gazetę, przedsiębiorstwo budowlane, korporację. Potem mnie spotkało, co spotkało. Jego to nie spotkało. Wiele razy próbowałem przekazywać swoje doświadczenie. Chociaż te sprawy z 2019 roku były dotkliwe dla niego. Leszek traktował Drutex jak własne dziecko. Wyraźnie to mówił. Gdyby przegrał, to by sobie strzelił w łeb, bo by nie wytrzymał. Tak kochał to dziecko. Budo-

Gierszewskim. I myśmy wiele spotkań mieli biznesowych, gdzie każdy mógł mieć oczywiście inne zdania, ale konsultowaliśmy wszystko. Ja to dywersyfikowałem bardziej. W Wirelandzie jest dziecko HRC, firma lasery, jest jedna z większych stolarni na Pomorzu, Ardon, od mojej żony Alina Reclaw i od dzieci Dominik, Nikodem. On miał inne zdanie, w jednym kierunku szedł: Drutex, Drutex. Także tu, że tak powiem, mieliśmy lekko inne zdanie. Dzisiaj wiadomo, że to był dobry kierunek, jego. Ale było to na granicy.

Przeżył bardzo chyba ten tzw. zamach w 2019 roku?

Tak, byliśmy razem w Dubaju. On był z Kamilą, ja byłem ze swoją wtedy już żoną. Bawiliśmy się, rozmawiamy, on mówi, że jeszcze zostanie do czwartku. Ja niestety bardziej oszczędny byłem. Oszczędni byliśmy oboje, tylko mniej pieniędzy miałem. I mówię: ja już jadę, bo samolot był opłacony. On został dłużej. Wraca w piątek. Dzień dobry mu nie mówią. Dziwne. Dzwoni do mnie: słuchaj, Heniek, cholera, ludzie się dziwnie zachowują. Zawsze kłaniają się, a tutaj coś nie tak jest.

Ludzie z kadry kierowniczej?

Jest piątek i dowiaduje się w piątek po południu, że odwołują go w poniedziałek. Wcześniej Leszek mówi do mnie: słuchaj, Heniek, no ta młodzież nie rozumie, dzieci nie rozumieją cholera. Ja chcę zyski na rozwój dać, powiedzmy 300 milionów, centrum stolarki, tak? A dzieci chciały dywidendę. No nie podoba



Przez 65 lat miałem z Leszkiem tysiące spotkań. Łączyła nas przyjaźń w najtrudniejszych chwilach i problemach życiowych - od dzieciństwa, po młodość i lata dojrzałości biznesowej.

FOTARCHIWUM HENRYKA RECLAWA

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ŻYCZYMY PAŃSTWU RADOSNYCH, SPOKOJNYCH CHWIL W GRONIE NAJBLIŻSZYCH ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W NADCHODZĄCYM NOWYM ROKU.

PREZES ZARZĄDU HENRYK RECLAW WRAZ Z PRACOWNIKAMI

WIRELAND[®] since 1968

ARDON[®] CENTRUM USŁUG STOLARSKICH

HRC



im się, wiesz, Heniek, to, co ty zrobieś... No wiesz, druga partnerka po prostu jest... Przed Dubajem mówi, że musi ich przestraszyć odwołaniem z zarządu. Chodziło o córkę i o dyrektora generalnego.

On wiele razy robił tak, że chciał przestraszyć. Dotyczyło to Bytović też, gdzie chciał dawać trzy miliony, bo dawał pięć, sześć milionów. Nie zrozumieli tego. Atakują go i „boss przyjdzie na kolanach”, tak by to chcieli usłyszeć. I poszło walne zgromadzenie w Monitorze Sądowym, że nastąpi odwołanie członków zarządu. Nazwisk nie podawał.

Byliście wtedy w Dubaju?

Tak, a młodzi doszli do wniosku: jak odwołanie, no to my odwołamy bossa. Szybko doszli do wniosku, że nie ma on rozdzielnosci majątkowej. A że córka miała 12,4%, syn miał 12,4%, razem mieli 60%. Będzie walne zgromadzenie. Odwołamy bossa, odwołamy tatę. No i tak to się stało.

I co robiliście dalej?

W sobotę dzwoni. Doszliśmy do wniosku, że trzeba to „złowrogie przejęcie akcji” dać do prokuratury, ale prokuratura nie działa w sobotę. Co robić? Policja w ogóle nie rozumiała, co to znaczy „złowrogie przejęcie”. No i wtedy doszliśmy do wniosku, że trzeba bronić i nie można dopuścić do walnego zgromadzenia, bo gdyby dopuszczono walne zgromadzenie, to odwrótnie Leszek by dochodził 5 lat do odzyskania firmy.

A w jaki sposób do walnego można nie dopuścić?

Zadzzwonił do Rutkowskiego i przyjechali. Trochę karabinów mieli, z tektury. No i od siódmej już miasto było całe, że tak powiem, obstawione, żeby nie dopuścić do tej rady nadzorczej o godzinie dziewiątej, gdzie przewodniczącą rady nadzorczej była jego żona, ale nigdy się nie interesowała niczym. Przychodziła raz w miesiącu, żeby podpisać, że tylko była.

W mediach się wypowiadała, że to ona dała pieniądze, że to zapoczątkowała...

No tak, to nieprawda jest zupełna. Mówiła, że złote mieli łyżki, złote widełce, złote noże... To wszystko oczywiście nieprawda. Ja wiem, jak to było budowane, bo ja jako główny świadek byłem na rozprawie, skąd te pieniądze. Leszek mówi: a pamiętasz, jak milion złotych mi pożyczałeś? A ja mówię pod przysięgą. Pożyczyłem mu milion, półtora. Oddawał oczywiście, ale było to budowane na tych pieniądzech.

Mówię o 1990 roku, 1991, 1992, 1993 roku. Z tamtej strony tata jego żony, to dyrektor w Kaliszu. Co oni tam dostawali? Koniak, lapówkę, ale nie jakieś grube pieniądze. Żyli skromnie, jeszcze raz powtarzam: mały Fiat, skromne mieszkanko. I dopiero od 1991 roku, kiedy Drutex powstaje poprzez przeciąganie drutu dla Wirelandu, a potem poprzez okna, rośnie jak burza. I były to zarobione pieniądze osobiście przez Leszka.

To była chyba jego największa życiowa walka, bój o firmę?

Ja wtedy do niego dzwonię i jest poniedziałek, walne zgromadzenie. Siedział tu u mnie w gabinecie od rana burmistrz miasta, Rysiu Sylka, i mówi: co to będzie, co to będzie? Dzwonię do Leszka, a Leszek mówi: jeszcze nie teraz, jeszcze zajęty jestem. Tam była walka, nie dopuścić do tego walnego zgromadzenia. Gdzieś godzina 11, mówimy z burmistrzem: tu trzeba policję włączyć chyba, bo to poważna sprawa, to jest 3800–3900 ludzi. Myśmy byli w strachu, wszyscy biznesmeni: jeśliby to wałnęło. No bo ile ja mogę zatrudnić? 10 osób dodatkowo. Ile mógł Bogdan Lubiński, nasz kolega, zatrudnić? Miał 460 osób, 30 osób dodatkowo? Byłaby to tragedia dla Bytowa.

Więc siedział tu burmistrz chyba ze 3 godziny, potem pojechał. Doszliśmy do wniosku: trzeba pilnować Drutexu z zewnątrz. Słyszymy, że druga strona ściąga z Berlina siły, drugiego Rutkowskiego do

kwadratu. No to się przestrasziliśmy.

Z Berlina detektywa jakiegoś?

Takiego, który wyrzuci Rutkowskiego. Nie detektywa. Chodziło o siłowe niedopuszczenie, żeby nie zniszczyli tej fabryki. Wtedy policja, Komenda Wojewódzka włączyła się w to. Oczywiście to było kontrolowanie, że tak powiem, rogatek, żeby nie dopuścić do walki, że wyrzucili Rutkowskiego.

Film by o tym można było nagrać.

Ja myślę, że to byłby dobry film. To byłby dobry film. Połączenie naszych zdarzeń, moje z 1993 roku i Leszka. Człowiek, który buduje, buduje, i naraz inna wizja na rozwój Drutexu. Oczywiście ja bym powiedział, że miałem lekko inne zdanie. Uważam, że coś trzeba dawać. Jak tu miałem kiedyś 3 miliony zysku, to półtora miliona na rozwój, półtora dla akcjonariuszy. Leszek uważał inaczej i przez dziesiątki lat nie wypłacał dywidendy.

Dłatego firma tak teraz wygląda.

Dłatego tak wygląda, tak.

Myśli pan, że oni się pogodzili z porażką? Buntownicy, że tak ich nazwę?

Nie. Do końca się nie pogodzili. Kiedyś przychodzę do gabinetu, a Leszek mówi: zobacz, moje sprawy, 70 spraw. Męczyli go mocno. Bardzo dużo czasu zajęło mu to, że tak powiem, ta walka. Budowanie z jednej strony

Drutexu, marki, a z drugiej strony się dobija. Ostatecznie zwycięsko z tego wyszedł. Kiedyś przychodzi i mówi „Jestem wolny!”.

Jednak jego śmierć była nagła. Wszyscy spodziewali się, że dożyje do „setki”, w dobrej kondycji, tak jak i pan.

To jest niewiarygodne. Ta śmierć... Nie chcę o tym mówić, ale strasznie mi smutno. Jakie to życie kruche jest.

Wbrew temu, co czasami ludzie opowiadali, że przez Drutexu był ciężko chory, to chyba nieprawda? On nie wyglądał na ciężko chorego.

Nie. Każdy ma swoje dolegliwości. Ja się czuję dobrze, szczęśliwy i wszystko jest okej. Chodzę trzy razy w tygodniu na siłownię i już 7,5 kilo podnoszę w jednej i drugiej ręce, ale zawsze coś dolega. To jest jak samochód: raz tłumik, u innego silnik, u niego co innego. On miał kłopot z nerkami, ale już to wszystko zrobili, zreperowali, coś usunęli. Świetnie się czuł.

Czyli tak, jakby zmarł nagle czterdziestolatek...

No tak bym powiedział. Tak się czuliśmy. Duchem się czuliśmy bardzo młodzi. Bardzo młodzi się czuliśmy. To była energia, to była siła,

to było dbanie o zdrowie. Stosowaliśmy naturalne tabletki antynowotworowe. Czuł się dobrze, świetnie się czuł...

Czy Drutex, ukochane dziecko prezesa Gierszewskiego, będzie dalej parł do przodu i rozwijał się z pełną mocą?

Moje zdanie jest takie: nie żyje Leszek, ale to, że 100% objęła Kamila, daje gwarancję dla Drutexu. Ja nie mówię, że będzie każdy zadowolony, będzie to w rodzinie, bo każdy by chciał, ale gdyby to było rozdzielone, to szybko by to, że tak powiem, upadło. To, że jest w jednych rękach, że prezesem zostanie Kamila, świadczy o tym, że pod względem organizacyjnym, prawnym, wszystko jest na mocnych fundamentach. Tam już nikt nie ruszy nic, a Kamila ma po pierwsze doświadczenie w Drutexie 20 lat. Po drugie, 6 lat bezpośredniego rządzenia, bo ja dokładnie wiem, jak tam bywałem. Tam każda decyzja, jak nawet siadałem z Leszkiem, to było tak: a Kamila to jak to robimy, a Kamila to jak to robimy? I można by powiedzieć, że bardzo jej głos... nie chcę powiedzieć, że się liczył, on po prostu był najważniejszy. Można powiedzieć, że ona decydowała. Oczywiście, że

on kiwał głową. Jasny umysł miał do końca. Wiedział, że ona rozumie to wszystko. I to nie jest taka sobie „Kamila”, tylko to jest Kamila, która jest doktorem ekonomii, która w ogólniaku była bardzo dobra, i w Szkole Głównej Handlowej bardzo dobra, więc ma doświadczenie pod każdym względem - prawnym, organizacyjnym, menadżerskim. Jestem przekonany, że ta firma będzie działała.

Amen. Czego pan życzy wszystkim mieszkańcom powiatu i nie tylko powiatu z okazji Świąt Bożego Narodzenia?

Życzę spokojnych, wesołych świąt i pomyślności w 2026 roku. Żeby wszystkie firmy, które działają i w Bytowie, i na terenie powiatu bytowskiego, działały dalej. W tym oczywiście Drutex, gdzie jestem przekonany, że będzie działał, będzie jeszcze silniejszy, ale wszystkie inne firmy, jak moje firmy Wireland, jak HRC Lasery, jak Ardon, jak dziesiątki innych firm. Bytów to zagłębie biznesowe. Życzę mieszkańcom, aby to zagłębie biznesowe działało dalej i wiele pomyślności w nowym 2026 roku.

GALERIA ZDJEĆ

Najważniejsze fotografie z albumu Henryka Reclawa dokumentujące wieloletnią przyjaźń z Leszkiem Gierszewskim - wkrótce na www.ibytow.pl

ZOBACZ WIDEO!

W Święta na portalu iBytow.pl opublikujemy wywiad z prezesem Henrykiem Reclawem.



13 październik 2025 rok. Tradycyjnie od dziesiątek lat, co roku, tylko we czwórkę obchodziliśmy urodziny Leszka. To nasze ostatnie wspólne zdjęcie.

FOTARCHIWUM HENRYKA RECLAWA



REKLAMA

OKI Gym
- siłownia BEZ ZOBOWIĄZAŃ

- BEZ UMOWY, bez ukrytych kosztów
- NAJWIĘKSZA strefa cardio
- NAJWIĘKSZY wybór sprzętu
- strefa CROSSFIT i salka FITNESS
- BOKS i treningi personalne
- SKLEP z suplementami i solarium

TWOJA SIŁOWNIA, TWOJE REGULY!

Bytów, ul. Styp-Rekowskiego 68
tel. 571 438 099
www.okigym.pl

REKLAMA

Tu zaczynają się NAJSMACZNIEJSZE ŚWIĘTA i NOWY ROK!

Zdrowych, szczęśliwych, niezapomnianych Świąt i Nowego Roku życzy Masarnia Kożykowski

wt.- pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

ul. Miastecka 6c, Bytów
W poniedziałki NIECZYNNE!

DARMOWE OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytow.pl oraz Miastko24.pl

SPRZEDAM Sprzedam drewno opałowe, suche, sosna lub dąb. tel. 517 631 356	INNE Zamienię mieszkanie czteropokojowe na trzecim piętrze, ul.	Gdańska Bytów, z dużym balkonem i piwnicą, na dwupokojowe na parterze lub pierwszym piętrze, zlokalizowane w Bytowie. tel. 600 629 280
--	---	--

REKLAMA

LEPSZE OSIĄGI
MNIEJSZE SPALANIE
DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA

Przemysłowa 2D, Bytów

ZDROWYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ NOWEGO ROKU PEŁNEGO HARMONII I NADZIEI
ŻYCZĄ

ZARZĄD I PRACOWNICY

D DRUTEX

